THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 4 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 25 Stycznia, 1906 Rok VIII

Rewolucya w Rossyi.

O rewolucyi w Rossyi jest dość cicho, zapewne dla tego, że rząd nie przepuszcza o tem wiadomości za granicę. — Nawet dzień 22gi stycznia przeszedł bardzo spokojnie, choć rewolucyoniści obiecywali, że w ten dzień, w pierwszą roczną pamiątkę "krwawej niedzieli", oni dopiero rządowi pokażą za mordowanie wtedy w Petersburgu bezbronnego ludu, gdy tenże pod wodzą popa Gapona maszerował przed pałac carski, aby batiuszce przedstawić swoje pokorne prośby.

Car jak wiadomo, nikogo nie przyjął a na manifestantów puścił wojsko, które ich zmasakrowało. Rocznica tego okropnego dnia przeszła spokojnie wbrew szumnym zapowiedziom rewolucyonistów. Dziwić się temu nie można, bo lud nie jest do poważnej wojny przeciw rządowi przygotowany.

— Petersburg dnia 18go. — Jenerał Sołłohub (zmoskwiczony polak czy litwin) donosi carowi, że "uspokojenie" Estonii i Liwonii postępuje zadowalniająco; wojsko pojmało i powiesiło ośmiu dowódców powstania. (To się nazywa "zadawalniające uspokajanie" powstania! .. Red.)

— Kijów, dnia 18go. — Pewna liczba rewolucyonistów, przebranych za oficerów i żołnierzy, zaopatrzonych w fałszowane pisemne rekwizycye i rozkazy, — wywiozła w biały dzień z arsenału kilka wozów amunicyi.

— Warszawa dnia 18go stycznia. — W Cytadeli rozstrzelano tu dziś sześciu żydów polskich, członków komitetu rewolucyjnego, którzy do niedawna terroryzowali spokojnych mieszkańców i groźbami wymuszali pieniądze.

— Petersburg dnia 18go. — M. Notowicz, redaktor „Nowosti" osadzony został w więzieniu za podburzanie w gazecie ludności do „buntu". Redaktor „Swobody" także poszedł do więzienia i nie będzie mu wolno redagować żadnego pisma przez pięć lat. Na podobne kary zostali skazani redaktorzy dzienników "Molwa" i "Nasza Ziźń".

— W Odessie rzucono bombę na policyanta na placu Alexandra; bomba zabiła pięć osób.

— Jenerał gubernator Odessy zapowiedział dnia 18go, że jeżeli studenci gimnazyów nie stawią się na naukę dnia 25go stycznia, to zostaną wysłani na Sybir.

— Petersburg dnia 20go. — Nadeszła tu wiadomość, jakoby porty czarnomorskie: Batum Guria i miasta Poti i Imericya w Transkaukazyi, zostały opanowane przez rewolucyonistów.

— Moskwa dnia 20go. — Policya znalazła kilka nowych fabryk bomb i granatów.

— Rewel, Estonia dnia 20. — Skoro wosjko ustąpi z jakiej okolicy, zjawiają się tam zaraz powstańcy i wieszają zdrajców, którzy pomagali wojsku przeciw powstańcom..

— Petersburg dnia 20go. — W więzieniu powiesiło się dwóch więźniów politycznych, gdyż się z nimi zbyt okrutnie obchodzono. — Chodzą tu pogłoski, jakoby załogi krążowników: Gromoboj, Bohatyr i Rossija, stojący na kotwicy we Władywostoku, zbuntowały się i że aby bunt uśmierzyć oficerowie wypłynęli z tymi okrętami na morze; stało się to jeszcze w Listopadzie i od tej pory nic o owych okrętach nie słychać. Być może, że oficerowie wysadzili te okręty w powietrze i zatopili.

— Libawa dnia 21. — Gubernator Sołłohub kazał rozstrzelać 24ech rewolucyonistów.

— Washington, Ameryka, dnia 21go. — W ogromnym teatrze Belasco odbył się wielki Massmeeting amerykanów, na którym uchwalono protesty i rezolucye przeciw okrucieństwom, jakich się dopuszczają w Rossyi kozacy nad bezbronnym ludem. Na zebraniu tem było obecnych kilku senatorów i kongresmanów.

— Petersburg dnia 21go. — Chodzą tu po mieście pogłoski że rząd kazał rozstrzelać więźniów politycznych całemi gromadami, aby mieć miejsce na wsadzenie do więzienia nowych „przestępców" politycznych.

— New York, Ameryka, dnia 22go. — Na pamiątkę rzezi robotników, jaka rok temu miała miejsce w Petersburgu („Czerwona Niedziela"), urządzili tu socyaliści wielki pochód po ulicach miasta; w paradzie maszerowało 15,000 ludzi.

— Petersburg dnia 23go. — Wczorajszy dzień, rocznica „Czerwonej Niedzieli",— przeszedł zupełnie spokojnie; wszystkie ulice miasta obstawione były gęsto wojskiem pieszem i kozakami.

— Warszawa, Polska, dnia 22go. — Wojsko strzelało dziś na placu Witkowskim do socyalistów i zastrzeliło kilka osób. Socyaliści gwałtem zamykali otwarte składy kupieckie, aby zmusić kupców do obchodzenia rocznicy peterburgskiej „Czerwonej Niedzieli".

— Łódź dnia 22 go stycznia. — Wszystkie fabryki i warstaty dziś stoją zamknięte jako w smutną rocznicę petersburskiej „Czerwonej Niedzieli".

Naokoło świata.

Sprawa o Morokko.

Obrady przedstawicieli mocarstw w Algeciraz w Hiszpanii, jeszcze nie ukończone, — a dwie strony głównie w tej sprawie zaangażowana: Francya i Niemcy czynią ciągłe przygotowania wojenne. — Pomimo to, niemieccy posłowie okazują się nad spodziewanie dosyć umiarkowanymi. Sprytnie i dowcipnie znalazł się na naradzie przedstawiciel Morokański: Książe Mohamed el Torres, który zaraz na początku obrad zapytał przedstawicieli mocarstw: „Czemu Waszmoście nie zbierzecie wprzód konferencyi aby radzić nad przywróceniem porządku w Rossyi?!"....

Wogóle nic ważniejszego dotąd na konferencyi nie zaszło,

Południowa Ameryka.

Spór Wenezueli z Francyą zaostrza się ciągle. — Bezwstydni francuzi tak bardzo dokuczyli prezydentowi Castro, że tenże zerwał stosunki dyplomatyczne z Francyą i kazał się wyność z Wenezueli konsulowi francuzkiemu, niejakiemu Taigny, który w Wenezueli chciał więcej rozkazywać niż sam prezydent Castro. Tak samo rząd francuzki kazał się wynosić z Francyi konsulowi wenezuelańskiemu, — a przez ambasadora amerykańskiego oświadczyli francuzi prezydentowi Castro, że zmuszą do siłą do u'egłości, — jakoż wysłali na wody Wenezueli trzy czy cztery krążowniki wojenne i zamyślają urządzić blokodę portów Wenezueli jeżeli Stany Zjednoczone na to pozwolą. Krążowniki francuzkie krążyć będą w okolicy portów Wenezueli, niedopuszczą do niej okrętów z towarami i tak zniszczą handel Wenezueli. Prezydent Castro przygotowuje się do obrony. Dzielny człowiek!

— W kraju Equador zwycięzyli rząd rewolucyoniści; wojska ich zajęły miasto stołeczne Quito, dnia 19-go i utworzyli nowy rząd pod wodzą zwycięzkiego generała Alfaros. Poprzedni prezydent: Lizardo Garcia schronił się do jakiejś ambasady. Obowiązki prezydenta sprawuje tymczasowo dawniejszy viceprezydent Baquerize Moreno, poźniej ma objąć rządy sam zwycięzki reyolucyonista Alfaros i sprawować je będzie dopóki nie pobije go inny jaki rewolucyonista.

W porcie brazylijskim Jacarenagua, na południe od Rio Janeiro, w nocy z dnia 21 na 22 Stycznia rozerwały prochy brazylijski pancernik „Aquidaton" przyczem staciło życie 212 marynarzy i oficerów. Pancernik utonął w trzy minuty po wybuchu.

Nowy prezydent Francyi.

Paryż, Francya, dnia 17-go. — Clement Armand Fallieres, przewodniczący senatu wybrany został prezedentem Francyi. Fallieres otrzymał 449 głosów a przeciwnik jego, Doumer otrzymał 371 głosów. (Prezydent we Francyi nie jest wybierany przez lud tylko przez senatorow, których jest 300 i przez Deputowanych, których jest około 600.) Prezydent Fallier pochodzi z ubogiej familii: ojciec jego był pisarzem w sądzie a dziadek jego był kowalem.

Niemcy.

W Hamburgu były zaburzenia robotnicze dnia 17-go, wzniecone przez socyalistów; zrabowano 22 sklepy kupieckie, potłuczono tysiące szyb i postawiono dwie (!) barykady.

— Obiecywane przez socyalistów w Berlinie demonstracye i rozruchy nie doszły do skutku.

Rzym.

Z Medyolanu donoszą pod d. 22-go, że kardynał Gotti, projekt Propagandy, jest śmiertelnie chory.

— Dnia 19-go obchodzoną była w Watykanie 400-letnia rocznica założenia przybocznej Gwardyi Papiezkiej. Gwardja ta założoną została przez Papieża Juliusza II-go w roku 1505-ym.

Z różnych stron.

— W narodowych wyborach w Anglii zwycięzyła partya t. zw. Liberalna.

— Władze angielskie zaczynają utrudniać żydom rosyjskim wstęp na ziemię angielską.

— Na Węgrzech, w miejscowości Nandoreggi były dnia 22 rozruchy chłopskie; żandarmi zastrzelili siedmiu chłopów.

— Londyn dnia 19-go. Gazety tutejsze piszą, że Japonia nosi się z zamiarem nabycia wysp Filipin od Stanów Zjednoczonych.

— Sandakon, wyspa Borneo, dnia 18-go. W porcie tutujszym bawi w przejezdzie amerykanin Willian Jennings Bryan.

— Z Australii donoszą pod d. 18 Stycznia, że w południowej Australii i w Nowej Gwinei dzicy zabili kilkudziesięciu białych osadników.

ANGLIA A JAPONIA.

Japończycy nie dowierzają Anglii, a ich dyplomaci wypowiadają to otwarcie.

Paryż, dnia 19go stycznia.— Od czasu przyjaznego zbliżenia się Anglii do Francyi, gdy Niemcy rozpoczęły z Francyą spór o Morocco, francuzkie gazety ostrzegają naród przed zdradliwym Albionem (Anglią) i dowodzą, że Anglia tylko dla swej własnej korzyści pokazuje przyjaźń względem Francyi. — Anglia czuła się także zagrożoną przez Niemcy, więc sprzymierzyła się ściślej z Francyą tylko dla swej własnej korzyści.

Na nieszczerość Anglii zaczynają też coraz otwarciej uskarżać się i dyplomaci japońscy; partya przeciwna Anglii, wzrasta w Japonii w liczbę bardzo szybko, i nic to dziwnego, gdyż któżby mógł lubić samolubną Anglię, która tam tylko ofiaruje swą przyjaźń i usługi, gdzie widzi w tem korzyść dla siebie! (W Polsce także umiała Anglia podburzać Polaków do powstania, gdy to potrzebnem było dla jej korzyści, gdy chciała moskalowi uczynić dywersyę i zaszkodzić, — lecz skoro swojej go dopięła, natenczas opuszczała nas zdradziecko! Przyp. Red. Wielpolanina.)

Obecnie ukazał się w japońskim bardzo poważnym dzienniku „Nippon" znamienny bardzo w tej sprawie artykuł, napisany przez burmistrza stołecznego miasta Tokio, pana Tukaumoto Sel, dawniejszego ministra. W artykule tym pisze ów mąż stanu co następuje:

Jestem i byłem zawsze przeciwny przymierzu Anglo—Japońskiemu. Wojna rossyjsko-japońska wywołaną została właśnie po większej części z powodu naszego dawniejszego przymierza z Anglią.

Pomimo to wszystko, gdyśmy Rossyę pobili, rząd nasz ponownie dał się wciągnąć Anglii do zawarcia nowego przymierza.

Rossya jednakże dobrze wie o co Anglii chodzi (o Indye w Azyi) i nawet w ciągu wojny z nami nie zaprzestała przygotowywań do uderzenia w potęgę angielską w Azyi, gdyż bezustannie posuwa się w Azyi ku południowi, ku Indyom, zagrabionym przez Anglię; — ciągle buduje nowe linie kolei w ową stronę i skoro będzie dobrze przygotowaną, natenczas poprobuje nowych zdobyczy w owej otronie Azyi, tak jak tego prubowała na Dalekim Wschodzie, w czem ją Japonia tak dzielnie powstrzymała i odparła!

Anglia tak się zawsze w dyplomacyi kieruje, aby ktoś za nią wyciągał palcami z gorącego ognia kasztany! Anglia potrzebuje mieć na swe usługi dzielną armię japońską i dla tego udaje wielką przyjaciółkę Japonii. Rząd nasz nie poznał sie znowu na tem i dał się wciągnąć w allians z Anglią.

Flota angielska za czasów Nelsona była najlepszą flotą w świecie, lecz nią nie jest obecnie, gdyż długi spokój ją osłabił. Armia angielska jest poprostu niemożliwą. Żołnierze angielscy biją się tylko dla tego, że są dobrze płatni; oficerami zostają nie żołnierze zdolni i zasłużeni, lecz protegowani synowie arystokratów i bogaczów, którzy służbę wojskową pełnią dla sportu i przyjemności i którzy nie mają stosownego wojskowego wykształcenia.

Przytem wszystkiem Anglia nie ma poczucia honoru ani stałych zasad politycznych. Zbyt łatwo przebaczyła i wcale nie ukarała Rożestwieńskiego za jego napad na bezbronnych rybaków angielskich na morzu Północnem na Dogger Bank i zadowoliła się po kupiecku małem odszkowaniem pieniężnem. Gdyby Anglia miała prawdziwy honor narodowy i gdyby wówczas była prawdziwą przyjaciółką Japonii, to po morderczym owym napadzie na bezbronnych rybaków angielskich nie powinna była żadną miarą pozwolić moskalom na dalszą podróż przeciw Japończykom.

Podczas wojny moskiewsko tureckiej Anglia zachowywała się zupełnie obojętnie, choć była wówczas w przymierzu z Turcyą, — a dopiero gdy szło o wojenne korzyści natenczas i Anglia nie zapomniała o sobie.

Gdyby znów kiedy wybuchła wojna między Japonią a Rosyą, to mimo wzajemnego odpornego przymierza między Japonią a Anglią, — ta ostatnia znalazłaby wymówkę by nam nie pomagać; lecz gdyby tak Rossya napadła na Indye angielskie, — natenczas zmuszałaby Japonię wszystkimi sposobami aby Japonia jej czynnie pomagała. — Mylą się tacy, którzy myślą, że Rossya bardzo boi się przymierza anglo-japońskiego. Nie jest Rossya tak słabą, za jaką ją ogłaszają anglicy, owszem, wzmoże się ona na siłach prędzej niż się niektórzy spodziewają, przytem Rosya daje się powodać Niemcom, które zawsze chcą wykorzystać wojny swych sąsiadów i łatwo mogą popchnąć Rossyę do nowej wojny.

Co się tyczy dawniejszego przymierza, jakie Japonia zawarła z Anglią, to byłem temu zawsze przeciwny. Do przymierza tego przyszło w następujący sposób:

W roku 1901ym margrabia Ito udał się z Japonii do Petersburga, aby doprowadzić do skutku allians rossyjsko-japoński, lecz przeszkodzili temu dyplomaci angielscy i dopięli tego że nastąpiło przymierze anglo-japońskie. Po zawarciu tego przymierza oświadczył w parlamencie angielskim lord Lansdowne, że:

„Japonii groziła ruina, na którą Anglia nie mogła pozwolić, więc zawarliśmy przymierze".

Pięknie brzmią te słowa, lecz rzeczywistą pobudką do tego anglikom była myśl taka:

Japonia i Rossya nie powinny się sprzymierzyć, bo w tym razie Anglia utraci moc i znaczenie w Indyach i na Wschodzie,— więc Anglia musi przeszkodzić alliansowi rosyjsko-japońskiemu i udawać przyjaciółkę Japonii.

My japończycy jesteśmy prostodusznym narodem, więc uwierzyliśmy słowom Anglii i wpadliśmy w jej sidła, mając nadzieję, że poparci jej powagą i znaczeniem powstrzymamy Rossyę od dalszych zaborów na Wschodzie. Lecz moskal nie uląkł się angielskiego znaczenia i prowadził dalej zabory i dopiero my sami, bez pomocy Anglii ukróciliśmy jego zapędy.

Tak więc nic nie pomogło nam przeciw Rossyi pierwsze nasze owo przymierze z Anglią, a tem więcej niepotrzebnem było drugie przymierze nasze z Anglią, gdyż jeżeli przedtem sami bez Anglii pobiliśmy moskala, to teraz po naszych zwycięztwach tem mniej bać się go potrzebujemy, gdyż Rossya przez następne 20 lat nie ośmieli się zaczepić nas na morzu, — a armie jej są zdemoralizowane i dla nas nie straszne.

Lecz chociaż nam Rossya musi dać spokój na długie lata to musi ona czemprędzej uczynić jakiś krok, aby odzyskać na nowo swój wpływ i przewagę w Azyi i dla tego najprawdopodobniej uderzy na słabo bronione angielskie Indye i takowe Anglii obiecane i dla tego też kilku, ze strachu przedtem, Anglia wciągnęła Japonię do nowego przymierza, zaraz po ostatniej wojnie, aby Japonia pomogła anglikom przeciw Rossyi w Indyach zagrabionych siłą przez Anglię, choć ta sama Anglia nie ruszyła palcem, aby nam pomódz wygnać moskala z zagrabionych przez niego Chinom Mandżuryi. Aanglia nie pomogła Japonii, ale chce, aby Japonia pomagała Anglii!. Oto „przyjaźń" i polityka samolubnego Albionu względem Japonii!.... Anglia może się cieszyć z tego nowego przymierza ale nie Japonia!....

ZABURZENIA NA WĘGRZECH.

Doraźna egzekucya.

Walka rządu węgierskiego z zarządami miast węgierskich, przybiera coraz brutalniejszą formę. Dotychczas zamianowanych przez rząd nowych nadżupanów obrzucano jedynie obelgami lub — zgniłemi jajami, teraz zaś ludność przechodzi do srozszych gwałtów. Z Debreczyna donoszą:

Już od kilku dni stale czekał karawan na dworcu kolejowym w Debreczynie, aby odwieźć Kovacsa do miasta. Najwidoczniej więc plan zlynczowania nowego, starszego żupana, który przyjął to stanowisko wbrew opinii publicznej, z góry był powzięty i dobrze obmyślany.

Na pociąg, którym miał przyjechać Kovacs z Budapesztu, czekały już tłumy ludności na dworcu kolejowym. Gdy pociąg zajechał, tłumy rzuciły się ku wagonom, nie widziały jednak, gdzie się znienawidzony żupan znajduje.

Nagle spostrzegł ktoś prywatnego docenta uniwersytetu budapeszteńskiego, dra Tegzego, o którym wiedziano, że jedzie z Kovacsem. — Tłum rzucił się na ten wagon, rozbił okna i zburzył formalnie ściany. Mimo tego nie wiedziano, który z podróżnych jest Kovacsem, dopiero gdy ktoś wskazując na niego zawołał: „Oto jest Kovacs", tłum wyciągnął go z wagonu, i okładając go kijami wsadził go przemocą na karawan, gdzie znowu bito go nielitościwie, zwłaszcza po rękach i po głowie. Nadto wystający gwóźdź urwał Kovacsowi nos. Nadarmo Kovacs błagał o litość, zapewniając że natychmiast zażąda dymisyi, dziki tłum bił go i szarpał na nim suknie, które kawałkami z niego zdzierano.

Kovacsowi połamano palce u obu rąk, zadano mu głęboką ranę przez całe czoło, cała twarz zalana była krwią, tryskającą z powodu urwania nosa.

Rzecz ciekawa, że żandarmeryi ani policyi nigdzie nie było, pomimo że napad na Kovacsa przygotowywany był jawnie. Dopiero przed budynkiem kasy oszczędności zjawiło się kilku żandarmów, którzy ułatwili przeniesienie Kovacsa do tego budynku. Wtedy wściekłość tłumów skierowała się przeciwko temu budynkowi. Powyrywano bramy i drzwi, powybijano kamieniami szyby, zdemolowano okna.

Dopiero teraz przybyła policya i wojsko, które z najeżonemi bagnetami natarło na tłum, przyczem jeden z ekscedentów raniony został ciężko, a siedmiu odniosło lekkie rany. Kawalerya wreszcie zdołała rozproszyć tłumy.

Tego samego dnia w nocy przewieziono Kovacsa w towarzystwie lekarza i pod ochroną żandarmeryi na dworzec kolejowy, a stąd do Budapesztu. Stan jego zdrowia jest bardzo groźny i mało budzi nadziei.

Osobliwe kalectwo.

— Litościwa osobo! Wesprzyj biednego kalekę, co to niby patrzy, a nic nie widzi.

— A cóż to za nowe kalectwo?

— A no, jak pani da od ciężkiego frasunku czeskiego, to dopiero zobaczę.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY

W EMSWORTH, PA., na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. S[illegible]
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Ofiary na Ochronkę.

Na weselu u państwa Aleksandra i Weroniki Łuby, pp. Józef Czerniewski, Józef Kraszowski, Ignacy Kobrys skolektowali na sieroty w Canonsburg, Pa. jak następuje:

Jan Szeniewski	1.00
Józef Czerniewski	1.00
Józef Osieński	25
Franciszek Lisiewski	50
Jan Janicki	05
Adam Zwalewski	50
Ludwik Nalepa	25
Ignacy Kobrys	50
Juljanna Kobrys	50
Marcin Czachorowski	50
Marcel Sadowski	25
Józef Falencki	25
Stanisław Stasiewski	25
Stanisław Chrzanoroski	25
Ludwik Leszczykowski	25
Ludwika Leszczykowska	25
Józef Popławski	25
Jan Firlik	25
Franciszek Dombrowski	25
Aleksander Trzaska	25
Stanisław Dombrowski	55
Franciszek Osieński	25
Antoni Andruszkiewicz	10
Franciszek Popławski	10
Konstanty Bołdronis	25
Paweł Borawski	26
Aleksander Łuba	25
Weronika Łuba	25
Józef Sczech	25
Franciszek Swykieł	15
Franciszek Butkowski	25
Józef Krasowski	10
Stanisław Mrosz	50
Kazimierz Adamski	10
Albin Lemański	10
Piotr Stachielek	10
Jan Kielach	07
Razem	$10.87

Nasza Wiara jest Wiarą Rozumu.

Kilka słów w obronie Wiary świętej i ku zwalczaniu niewiary.

PRZEZ EM. HUCH.

TŁOMACZYŁA MARYA KOBYLIŃSKA.

SŁOWO WSTĘPNE.

Najwyższem dobrem, danem nam przez Boga, jest religia, czyli wiara nadprzyrodzona, to przymierze między Bogiem z ludźmi, między niebem a ziemią, przymierze wiecznotrwałe; choćbyśmy chcieli, rozerwać go nie możemy bez szkody dla własnego istnienia, bez skazania siebie na śmierć.

Religia to świętość, dobro najwyższe i najwznioślejsza, którego strzedz i bronić jest najszlachetniejszem zadaniem każdego chrześcianina Za broń ku temu służy nam słowo, którem władamy, bądź ustnie, bądź piśmiennie, i czyny, czyli przykłady. Nie każdemu danem jest działać tą trojaką bronią; różne są zdolności i dary od Boga otrzymane. Ktokolwiek jednak odebrał dar Boży, obowiązanym jest używać go ku służbie i sprawie Bożej i wedle sił dokładać cegiełki do wielkiego dzieła Bożego. —

Zrozumiał to autor niniejszej książki: umiejętną i wprawną rękę przyłożył do pracy około działa obrony wiary. ,,Różne są napaści na ,,Miasto Boże'', mówi św. Chryzostom, tak samo i obrona prawd Bożych powinna być odpowiednią rodzajowi zaczepki.

Taką popularną obroną wiary, napisaną w sposób przystępny tak, aby mogła dotrzeć do lepianek robotników i chat wieśniaczych, jest obecne dziełko. Zdaje nam się ono szczególniej na czasie teraz, gdy napaści wiary w tę stronę zwłaszcza uderzają. Zachodzi konieczność, o której św. Chryzostom myśli — zmiany broni podług rodzaju napaści, albo raczej użycia wszystkich broni odpornych, skoro nieprzyjaciele używają wszelkich napaści na ,,Miasto Boże.''

Dziś już nie wystarcza nauka wiary, głosząca w dawny sposób słowo Boże; wielu odstępuje bowiem od nauki Chrystusowej, a tym, którzy się ku niej garną, potrzeba nieraz twierdzenia w wierze, lub rozproszenia różnych wątpliwości.

Dziełko to ma służyć do wzmocnienia wiary i utwierdzenia jej w sercach, ma wyjaśnić najwznioślejsze i najgłębsze prawdy, zacieśnić węzeł łączący Boga z czytelnikiem.

Zaszczyceni prośbą zapisania słowa wstępnego, polecamy chętnie tę pożyteczną książkę; przy wejściu w świat niechże towarzyszą jej nasze gorące życzenia, aby umacniała wiarę żywą, roznieciła w sercach przygasłą i pobudziła do życia, będącego zadatkiem przyszłej szczęśliwości.

Fryburgia, 16, września 1894 r.
Dr. E. Krieg, prof. uniw.

PRZEDMOWA.

Głównym warunkiem szczęścia jednostek, jako i szczęścia narodów jest wiara, i to wiara prawdziwa, katolicka.

Aby posiąść to szczęście powinien człowiek pracować nad jego zdobyciem; nigdy go nie otrzyma, jeżeli ręce bezczynnie opuści.

Koniecznem jest zwłaszcza utwierdzić fundamenta wiary, w przeciwnym razie gmach szczęścia, mimo wszelkich usiłowań, nigdy skończonym nie będzie.

Nieszczęście jednostek, jako i nieszczęście narodów zawisło od zupełnego braku, lub od chwiejności tych fundamentów.

Należy przedewszystkiem otrzymać pobożne wychowanie, wyuczyć się w szkole katechizmu i umacniać wiarę przez słuchanie kazań w niedzielę; ale i to dzisiaj już nie wystarcza. —

Szydercze napaści niedowiarków wtargnęły za naszych czasów do wszystkich warstw społeczeństwa, utorowały sobie drogę do najniższej chaty i znalazły przystęp do rodzin prawdziwie katolickich, które ze zgrozą i bólem patrzą, jak ten lub ów z ich członków zarażony został trucizną zwątpienia, lub niedowiarstwa.

Biedny ów człowiek czuje sam najdotkliwiej usuwanie się ziemi z pod stóp swoich; chętnie pragnąłby stanąć znów na pewnym gruncie, pragnąłby wiarę napowrót odzyskać.

Cóż tedy ma czynić?

W pierwszym rzędzie powinien się modlić i drudzy modlić się za niego powinni. Ale prócz tego niechaj pozna bezpodstawność zasad niedowiarków, a prawdę wiary katolickiej.

W celu zwalczania wywodów niedowiarków i ku obronie wiary napisano wiele uczonych książek i pism mniejszych. Tylko, że te uczone książki zazwyczaj nie dla wszystkich są zrozumiałe, a miejsze pisemka traktują najczęściej tylko jedną, lub kilka kwestyi.

W niniejszej pracy starałem się skreślić w sposób najściślejszy, najzrozumialszy i o ile możności najbardziej przekonywający, obronę naszej wiary św.

Praca moja ukazała się w szeregu artykułów w piśmie ,,Kath. Familienblätter'' (bezpłatny dodatek trzech śląskich gazet ,,Frankenstein-Munsterberger Zeitung'', ,,Volksfreund'' t ,,Neurode-Reichenbacher Volksblattes''). A od mych czytelników odebrałem mnóstwo piśmiennych dowodów uznania za tę popularną obronę wiary; dziękowali mi, że w wielu sercach rozwiałem wątpliwości, a umocniłem wiarę.

Stosownie do wyrażonych życzeń, wydaję moją pracę w kształcie książki, by jej przez to ułatwić przystęp do szerszych kół.

Oby to dziełko zdołało umocnić serca przeciw napaściom niedowiarstwa usunąć wątpliwości!

Pracę te poświęcam mej Patronce, za której wstawieniem otrzymałem przeliczne łaski, Matce Boskiej Bolesnej. Ufam, że Jej opieka torować będzie drogę tej książeczce, oraz udzieli błogosławieństwa i łaski, tem więcej, że dochód z tego dziełka przeznaczony na dom misyjny Świętego Krzyża w Neu and, który służyć ma ku kształceniu biednych młodzieńców, poświęcających się zawodowi najcięższemu i pełnemu ofiar, ale zarazem przynoszącemu najwięcej zasług, to jest zawodowi misyonarzy.

Niechaj więc to dziełko służy sprawom najświętszym: Chwale Bożej i zbawieniu dusz.

N., 16 czerwca 1894.

Autor.

Przedmowa do trzeciego wydania tego dzieła.

Prosta obrona wiary, którą przed kilku laty nie bez trwogi w świat wysłaliśmy, po nad wszelkie nasze nadzieje wielostronne zyskała sobie uznanie i rozpowszechnienie; była to rzecz widocznie na czasie i ogólnej odpowiadająca potrzebie. Książeczkę tę przyjęły z radością dusze wątpiące, które chciały w wierze się utwierdzić, lub też dusze dręczone pokusami przeciwko wierze.

Ojcowie, matki, siostry, przyjaciele, lub też obce zupełnie, a miłosierne dusze, bądź otwarcie bądź podstępem wsuwały to dziełko do ręki tych, o których wiedzieli, że potrzebują oświecenia i umocnienia w wierze: i ufać możemy, że w niejednem sercu umocniło ono, lub wzniosło na nowo podwaliny wiary.

Choćby dwa tylko przykłady pragnę na to tutaj przytoczyć:

Pewna stara panna, pełna troski o duszę lekkomyślego siostrzeńca, który został aktorem, posłała mu tę książeczkę. Po dłuższym przeciągu czasu ów siostrzeniec odwiedził starą ciotkę i powiedział jej, że przeszedł do kupiectwa ,,Owa książeczka to sprawiła — dodał — ale nie poszło to łatwo; ciążką stoczyłem ze sobą walkę''.

Przysposabiając do druku tę oto obronę wiary, miałem przed oczyma pewnego kalekę, na pół sparaliżowanego, który mieszkał w mem sąsiedztwie. Biedak utracił wiarę. Gdy raz spostrzegł pewną biedną kobietę, modlącą się razem z dziećmi swemi, rzekł jej: ,,Dziękuj Bogu, że możesz jeszcze wierzyć''. — Tego nieszczęsnego zapomnieć nie mogłem; a gdy książka z druku już wyszła, przez pewną zacną osobę zdołałem go nakłonić do jej przeczytaniu. Wkrótce potem ów człowiek zawezwał księdza i przyjął nabożnie święte Sakramenta.

Niewiara i zwątpienie najczęściej są wynikiem braku znajomości wiary, a ta znajomość będzie zawsze niedostateczną, jeśli człowiek kształcąc się w naukach, nie będzie zarazem rozszerzał zakresu religijnych swych wiadomości. Wiadomości religijne muszą odpowiadać rezwojowi duchowemu, a zarazem zaczepkom, ze wszech stron podnoszącym się, aby duszę pozbawić najcenniejszego jej dobra, wiary katolickiej.

Oby i to polskie wydanie mojej popularnej obrony wiary mogło się przyczynić do obudzenia i ożywienia w wielu sercach wiary świętej, oby przekonało jak największą liczbę osób — że wiara nasza jest prawdziwie wiarą rozumu.

Tłomaczenie na język włoski tej książeczki ukazało się już w r. 1900 a dochod jej przeznaczony zawsze na potrzeby i cele misyjne.

Frankenstein na Śląsku, 15. czerwca 1901 r,

1. Bóg.

Zabierając się do napisania przystępnej i prostej obrony wiary św. uczułem pewną obawę, czy moja praca nie przyniesie raczej szkody niejednym duszom, zwłaszcza takim, które dotąd były wolne od pokus przeciw wierze, a dopiero przytoczane tu zaczepki przeciw wierze, przeciwników Kościoła narażą je na pokusę przeciwko wierze i wzbudzą wątpliwości, dotąd im nieznane.

Ale te obawy to tylko fortele złego ducha. Skoro bowiem ludzie, prawdziwie wierzący, przekonają się na jak silnych fundamentach opiera się ich wiara, przyczyni się to raczej do jej wzmocnienia. Gdy się ukaże w całej pełni bezpodstawność niewiary, ufam że poczną wierzyć z większą jeszcze pewnością, że to Bogu, Bogu prawdziwemu się poddają, wierząc w naukę Kościoła św.

Niedowiarkowie twierdzą, że wiara nasza jest nierozumna, gdyż musimy poddawać się ślepo temu, czego nas uczy Kościół św. Zdanie to wskazuje, że potępiają oni to, czego dobrze nie znają.

Wierzymy wprawdzie ślepo we wszystko bez wyjątku, co Kościół do wierzenia podaje, ale ta wiara jest rozumną, ponieważ najprzód uznajemy rozumem, że Ten któremu wierzymy jest Bogiem prawdziwym a potem dopiero poddajemy się ślepo Boskiej Jego władzy.

Takim zaprawdę jest właściwy stosunek stworzenia do Stwórcy. Bo czyż stworzenie śmiałoby odezwać się do Boga: ,,Jestem równie wielkiem jak Ty, rozum mój równa się Twojemu; i dla tego wierzę tylko w to, co pojąć mogę, a jeśli nie mogę pojąć tego czego mnie nauczasz, wtedy Ty kłamiesz.''

Czyż tak może się odzywać stworzenie do Stwórcy swego? Nie jestże to jakbyśmy chcieli Boga zrzucić z tronu, a sami chcieli Boga zrzucić z tronu, a sami chcieć zostać Bogiem? Tylko że Bóg zrzucić się nie pozwoli. Po takiem zuchwalstwie powtarza się zwykle to, co zaszło kiedyś w raju; człowiek skazuje się na wygnacie z raju, i więcej jest pożałowania godnym, niż nasi pierwsi rodzice, którzy cierpić i pokutując napowrót przyjęci zostali do oglądania Boga.

Wiara jeżeli ma być rozumną, winna być ślepą.

Z tego wszystkiego wypływa, że nietylko mam prawo, ale nawet jest to moim obowiązkiem badać wszystkie, od Boga otrzymane objawienia. Gdy to spełnię rzetelnie, natenczas wiara moja będzie opartą na pewnym fundamencie.

O tych dowodach wspominają już w starym i nowym Testamencie mężowie przez Boga oświeceni sam Bóg, widocznie w rzeczonym celu, przedstawiał je naszym oczom. Niewierzący badacze przyrody starali się zuchwale udowodnić, że przyroda zbija zasady wiary, że ich badania wykazały dowody przeciwne wierze, tymczasem rzecz się ma przeciwnie, cała przyroda jest jednym więcej dowodem prawdziwości wiary. I w rzeczy samej, przyroda nie wskazuje ani jednego dowodu **przeciw** wierze, wszystko raczej w niej świadczy za wiarą. Inni badacze przyrody, którzy tę naukę dokładniej i bez uprzedzenia rozbierali, jasno i dobitnie odparli owe bezpodstawne i kłamliwe twierdzenia niedowiarków. Dokładniejsze badania coraz dalej postępowały i ku ogólnemu zadziwieniu niedowiarków, mówię niedowiarków zaś nie wierzących, — potwierdziły z całą pewnością Boskie objawienie.

Przyroda i objawienie nie są więc sobie przeciwne — raczej uzupełniają się i w obydwóch znajdujemy Boga, który do nas przemawia, do nas się skłania i stara się nas do siebie przyciągnąć.

Niniejsze więc dziełko, w którem omawiamy rzeczy wiary, może więc przynieść korzyści wierzącym, wątpiącym i niedowiarkom. I gdyby uratowało choć **jednego** wątpiącego, **jednego** niedowiarka, lub **jednego** wierzącego uchroniło przed popadnięciem w pokusę — byłoby to dla mnie na lepszą i najwspanialszą nagrodą za wszystkie, około tej pracy poniesione trudy.

Czy spełni się to zadanie? Nie wiem. Dusze pobożnie obiecały mi modlić się o to. Niech im Bóg zapłaci. Może różaniec, odmawiany na tę intencyą przez jaką starą kobiecinę, sprawi, że następne rozdziały tej książki, wydadzą owoc ku czci Bożej i ku zbawieniu dusz.

Bóg!

,,Dowód o istnieniu Boga noszę w mej kieszeni'' — powiedział raz znany filozof Balmes, patrząc na swój zegarek. —

Arcybiskup z Cambray, Fenelon, przechadzał się pewnego wieczoru z chłopcem, powierzonym swej opiece. Na niebie poczęły ukazywać się gwiazdy, a ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały jeszcze na horyzont złotawe blaski. W naturze wszystko zdawało się tchnąć pokojem i majestatyczną powagą. Dziecko zapytało nagle która godzina; Arcybiskup wyjął zegarek; wskazywał on właśnie godzinę ósmą. ''Co za śliczny zegarek'', zawołał chłopiec, ''czy mógłbym go obejrzeć?'' Fenelon podał mu zegarek, a gdy chłopak oglądał go na wszystkie strony, Arcybiskup rzekł: ''Czy to nie dziwne, kochany Ludwiku, ten zegarek sam się zrobił.''

''Jak to być może? pytało dziecko, uśmiechając się niedowierzająco.

Tak powstał sam z siebie; pewien podróżny znalazł go, nie wiem już na jakiej pustyni; nie ulega wątpliwości, że on się sam zrobił''.

''To niemożliwe, odpowiedział Ludwik; to tylko żarty!''

''Nie, moje dziecko, nie żartuję, co widzisz niemożliwego w tem, co powiedziałem?''

''Ależ Ojcze, jakże zegarek może się sam zrobić?''

''Dlaczego nie?''

''Jakiejże akuratności, jak bystrego umysłu potrzeba w złożeniu tylu maleńkich kółeczek, za których poruszeniem obracają się wskazówki; nie każdy zrobićby to umiał, choćby się nie wiem jak starał! Niemożebne, aby zegarek sam się zrobił, nigdy temu nie uwierzę.''

Fenelon wziął rękę chłopca i wskazując wspaniałe gwiaździste niebo, rzekł:

''A cóż powiemy o tych, którzy twierdzą, że te wszystkie cuda powstały same z siebie, i że niema wcale Boga?''

''Czy podobna, aby byli ludzie do tego stopnia źli i ciemni?''

''Tak, drogie dziecię, są tacy; Bogu dzięki jest ich niewielu i nie sądzę, aby wierzyli w to, co sami głoszą, gdyż na to trzeba gwałt zadać swemu rozumowi, swemu sercu, swym uczuciom i swym dobrym instynktom. Dowiedzione jest, że zegarek nie zrobił się sam; dowiódł nam tego człowiek, który zrobił zegarek. Ale skąd wziął się ten człowiek? Miał rodziców i przodków, którzy pochodzili od pierwszego człowieka, był zatem i pierwszy człowiek, gdyż wszystko ma swój początek, a historya rodu ludzkiego to stwierdza. Tego pierwszego człowieka musiał jednak ktoś stworzyć, a tym Stwórcą jest Istota, która stworzyła wszystkie istoty, nie będąc sama przez nikogo stworzoną: Bóg przedwieczny. Jest on nieskończony, bo Jego istota nie ma granic, wieczny, to znaczy nieskończony w swem trwaniu, bez początku i bez końca, wszechmocny, sprawiedliwy, dobry, święty, doskonały i w swej doskonałości nieskończony; jest wszędzie i nikt Go zbadać nie może. W Nim żyjemy, w Nim się obracamy; szczęście nasze, w tem i przyszłem życiu, polega na miłowaniu Go i wiernem Mu służeniu.''

Skoro zegarek posiada swego twórcę, to tem więcej ma go cudowna maszynerya świata!!

Słońce i księżyc to dwie olbrzymie wskazówki, oznaczające czas. W podziwienia godnym porządku poruszają się koła świata; zmieniają się pory roku, rozkwita i umiera świat roślinny, cała martwa i żyjąca natura.

Zegarmistrz potrzebuje tylko pewnej ilości kółek, które w złożeniu winny stosować się jedne do drugich.

Kółka w maszyneryi świata — któż je zliczyć zdoła? Chyba Ten; który je stworzył. Każde ziarnko piasku, każde tchnienie powietrza, każdy pręcik w kwieciu, każdy nerw i muszkuł ciała, każda kropla krwi — wszystko to są kółka w olbrzymim ustroju świata. —

Zegarmistrz bacznie przygląda się dziełu, mającemu wyjść z jego ręki, na właściwe miejsce wstawia każdy ząbek kółka, a wtenczas jest pewien, że zegarek pójdzie dobrze.

Ten, który stworzył świat, widzi wszystko, oko Jego spoczywa na wszystkiem, nic się przed Nim nie może ukryć, gdyż wszystko jest Jego dziełem, wszystko najlepiej urządził, zestawiając stosownie kółka z kółkami.

Zegarmistrzowi zegarek stanie nieraz; maszynerya świata nigdy nie ustaje, i będzie w biegu tak długo, dopóki zechce jej początkodawca.

Zegarek może sfabrykować człowiek, ale nikt zrobić nie zdoła takiego wielkiago dzieła, jakiem jest świat, cała ludzkość razem wzięta nie mogłaby zdobyć się na to.

Ludzie umieją wprawdzie wiernie naśladować podobieństwa drzew, kwiatów, owoców i zwierząt, ale te podobieństwa utworzone są zupełnie z innej materyi aniżeli właściwy utwór, a co więcej żaden człowiek nie jest wstanie pobudzić do życia, przedmiotu przez siebie uczynionego.

Łudząco można naśladować jądro owocu, ziarnko pszenicy, ale każdy wie, że nigdy z nich nie wyrośnie drzewo, nie wyjdzie jedno źdźbło z ziemi.

Można naśladować jajo o twardej skorupie i wnętrze jego napełnić białą i żółtą treścią, można je włożyć pod kurę, ale zarazem można być pewnym, że nigdy się z tego kurczę nie wylęgnie.

Postacie ludzkie dają się łudząco naśladować, przenosząc podobiznę na obraz, lub tworząc n. p, woskowe figury, wszelako wizerunki owe składają się z odmiennej materyi niż ciało ludzkie, nikt nie potrafi utworzyć rzeczywistego ciała, a tem mniej można w niem obudzić duszę nieśmiertelną, myślącą, czującą, pełną miłości lub nienawiści.

To tylko umie zrobić Ten, który **wszystko** stworzył — a tym jest — Bóg.

Umysł ludzki stworzył arcydzieła, dokonał wspaniałych wynalazków — ale do tego wszystkiego Bóg mu udzielił materyi. Siła przyrody dawno już istniała, zanim ją człowiek odkrył i ujarzmił, ale człowiek ani materyi, ani siły stworzyć nie zdoła; umie ją razem połączyć, i z tego coś utworzyć, ale przez to nie można nazwać twórcą tego dzieła, gdyż ono jest tylko składnikiem różnych materyi. Ten tylko który stworzył materyą i siłę, który pobudził do życia świat cały i wszystko co się na nim znajduje i żyje, stworzył dzieło, jakiego nikt utworzyć nie umie; Jego wiedza, Jego widnokrąg i Jego wola przechodzi wszelkie granice wiedzy, widnokręgo i woli ludzkiej. Wiedza, widnokrąg i wola ludzka jest ograniczona i ma swój koniec, ale wiedza, widnokrąg i wola Tego, który świat stworzył, nie ma granic, jest nieskończona, Ten stworzyciel świata (dyktuje nam to sam rozum), jest wszystkowiedzący, wszechmocny, wszystkowidzący — jest on jednem słowem **Bóg.**

Miejscy myśliwi.

,,Smyk Szyk!
Chodził z srzelbą raz po lesie,
Aż tu nagle echo niesie
Jakiś ryk!
Strzelec w mig —
Hyc za płot, niby kot,
Skoczył, padł, siadł! . . .
Płot miał w sobie wielką dziurę
Strzelec dojrzał zwierzę bure! . . .
Niedźwiedź powie!
Strzelec drży . . .
Jednak dał,
Z strzelby strzał! . . .
Aż tu w trop leci chłop,
Rozległo się wymyślanie:
Ach ty zbóju! Ty gałganie!
On myk w bok . . .
Za nim w skok
Z kijem chłop,
I jak w snop.
Kijem rżnie, przytem klnie:
Ach zbójniku ty morowy!
Na coś strzelał do mej krowy! . . . .
Teraz mi za krowę płać
Albo w ,,dziejlu'' (w kozie) będziesz spać!
On zapłacił, strzelbę rzucił
I domu z niczem wrócił.
Z tego strzelcom sens takowy:
Znaj co niedźwiedź, znaj co krowy
Zanim pojedziesz na łowy!

,,Mucha''.

Washington, D. C.

Dnia 16go zostało przez kongres potwierdzone prawo, wysokiego cła przeciw Filipinom mającej moc obowiązującą do roku 1909go. — Jestto prawo bardzo niesprawiedliwe, przeforsowane na korzyść trustów amerykańskich a na szkodę uciśnionej przez trusty ludności filipińskiej.

Harrisburg, Pa.

W poniedziałek dnia 15go rozpoczęła się specyalna sessya legislatury, zwołana przez gubernatora na żądanie politykierów najwięcej po to, aby gwałtem uchwalić prawo zmuszające aby do miasta Pittsburga przyłączyć miasto Allegheny i okoliczne mniejsze miasteczka.

Bankructwo.

Cleveland, Ohio, dnia 17go. — Urzędnicy rządowi, obliczający książki upadłego w tych dniach banku Priora and Co., przekonali się, że sprzeniewierzono trzy miliony dollarów.

Zarobił na czysto!

Pewien redaktor kupił tłuczonego cukru, ale w nim znalazł przymieszany piasek. Taki tedy artykuł umieszcza w swej gazecie:

,,U jednego z naszych kupców wziąłem dwa funty cukru w którym było sporo piasku. Jeżeli do dwóch dni od tego kupca nie dostanę siedmiu funtów dobrego cukru, to nazwisko jego wydrukuję.''

W ciągu doby otrzymał od pięciu kupców po siedem funtów najlepszego cekru!

Na egzaminie lekarskim.

— Gdybyś się pan znalazł w mieście w którem wybuchła cholera, jakie zastosowałbyś pan środki zabezpieczające?

— Ja? Wyjechajbym zaraz do innego miasta.

Mądry żyd.

Żyd ciężko chory mowił do żony:
— Proszę cię, Sara, ustrój się pięknie jak na wesele.
Sara: — A to na co?
Żyd: — Bo jak anioł śmierci przyjdzie po mnie i ciebie ujrzy w takiem ubraniu i taką piękną, to może mu się spodobasz i weźmie ciebie, a mnie zostawi na świecie.

DLA CHCĄCEGO — NIC TRUDNEGO.

Sędzia:
— Jak mogłeś rodzonemu bratu wybić trzy zęby?
— E, proszę pana sędziego, jak człowiek chce, to wszystko potrafi









Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Wychodźcy rosyjscy tak tłumnie napłynęli do Lwowa, że aż poczyna być ciasno w tak przestronnem mieście. Cyfry obcych podać ani w przybliżeniu nie można, bo policya, nie prowadzi w tym kierunku żadnej ewidencyi, w przeciwieństwie do krakowskiej, która wykazuje, że w Krakowie bawi w tej chwili 18.-000 rosyjskich poddanych.

We Lwowie tylko brak miejsca w hotelach i podrożenie mieszkań wskazują na wielki napływ obcych. Kawiarnie na gwałt zaopatrują się w rosyjskie gazety, których domagają się zagraniczni goście. Handlarze mebli na ich wypożyczaniu robią doskonałe interesy, bo kto może urządza sobie prywatne mieszkanie.

Wielu ubogich emigrantów, władających rosyjskim językiem, znalazło w hotelach miejsce, jako posługacze, ze względu na rosyjskich gości.

Pożary.

W Muszynie wybuchł pożar w nocy z 6 na 7 z. m., w domu kowala Jana Tryszczyły, a rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył 4 domy mieszkalne, wyrządzając szkodę na kilkanaście tysięcy koron.

— W Uchnowie, w tych dniach padły ofiarą płomieni cztery gospodarstwa włościańskie. Szkoda w części ubezpieczon, wynosi 7,300 koron.

— W gminie Żardcach, położonej w powiecie lwowskim, wybuchł onegdaj w nocy pożar w chacie włościanki Oleny Chamowej. W płomieniach zginął mąż Chamowej. Michał.

Stanisławów.

W Stanisławowie otwartym został 1-go stycznia, 1906 r. nowy gmach sądu garnizonowego wraz z aresztem garnizonowym, wystawiony kosztem 600.000 kor. Jest to pierwszy w Galicyi sądu wojskowego, wystawiony podług najnowszych wymogów hygieny.

Podgórze.

Rada miejska w Podgórzu przy uchwalaniu budżetu na wniosek radnych Rollego i Górskiego, postanowiła celem upamiętnienia roku, w którym zamek królewski na Wawelu, przeszedł na własność kraju, zakupić dla „Muzeum Narodowego“ dzieło sztuki polskiej, jako dar miasta Podgórza.

Na ten cel przez lat dziesięć będzie wstawiana do budżetu znaczniejsza suma. Wysokość jej oznaczy komisya budżetowa i skarbowa a magistrat w porozumieniu z dyrekcyą „Muzeum Narodowego“ zajmie się zakupnem owego pamiątkowego dzieła.

Goście z za kordonu.

Tyle osób ucieka obecnie z Polski z powodu rewolucyi, że w samym tylko Krakowie, jak oblicza policya, jkst co najmniej 18,000 przybyszów z za kordonu — tej liczbie najwięcej kobiet i dzieci.

Nowy Sącz.

Ku uczczeniu pamięci 250 rocznicy zniesienia oddziałów szwedzkich pod Nowym Sączem, będzie wmurowana tablica pamiątkowa w ścianie nowego gmachu kasy zaliczkowej. Dla upamiętnienia rocznicy wyda miasto odczyt prof. Jannelego „Pogrom Szwedów 13 grudnia 1655 pod Sączem“ w osobnej broszurce, która będzie darmo między obywateli rozdaną.

Rewizya w koszarach.

Stanisławów. — Odbyły się rewizye we wszystkich tutejszych koszarach piechoty. Przeszukano troskliwie wszystkie ubikacye, sprzęty, łóżka i sienniki, poszukując prawdopodobnie zakazanych druków, nic jednak podejrzanego nie znaleziono.

Przeciw zabawom tanecznym.

Bochnia. — Zarząd Sokoła bocheńskiego uchwałą z d. 22 zm. z powodu wypadków za kordonem postanowił nie urządzać w tym karnawale żadnych zabaw tanecznych.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Chełmno.

Miasto tutejsze liczyło w dniu 1 grudnia r. z. 10,075 mieszkańców.

Inowrocław.

Przy ranżowaniu wagonów w cukrowni pakoskiej robotnik Słowikowski, pochodzący z Inowrocławia, spadł ze stopnia wagonu, dostał się pod koła i te przecięły ciało jego na dwie połowy.

Gdańsk.

W Kamienicy zaszło straszne nieszczęście. Oto 40 letni dzierżawca Kwidziński chciał ze swoją wychowanką 10 letnią Barbarą Dobrzewińską przejść przez rów gminny, pokryty cienką warstwą lodu, ażeby sobie drogę skrócić. Lekomyślność swą przypłacili życiem, oboje bowiem utonęli.

Poznań.

Nowy, bezprzykładny gwałt przeciwko Polakom proponuje ostatnia półurzędowa "Koelnische Zeitung'. Żąda ona, ażeby komisya kolonizacyjna otrzymała "prawo" przymusowego wywłaszczania tych polskich właścicieli dóbr, którzy nie chcą dobrowolnie sprzedać jej swej ziemi, a których dobra są potrzebne dla "zaokząglenia osad komisyi kolonizacyjnej". Artykuł ten wskazuje, że w rządowych kołach pruskich przygotowują nowy cios przeciwko polakom.

Gniezno.

Ze spisu ludności. "Gazeta Olsztyńska" donosi, że dużo polaków wiarmiaków pozwoliło się obałamucić. Jako polaków nie chciano ich zapisać, jako "deutsche", mimo, że przeciw temu protestowali.

"Katolik" donosi z Mysłowic: Wielu ludzi nie otrzymało kartek do ręki, aby mogli sami podkreślić słowo: "polnisch", to znaczy, że ich język ojczysty — jest polski. Nauczyciele zatrudnieni spisem, wysłali n. p. uczniów szkolnych, aby spisywali, jak się kto nazywa itd. Synowie gospodarzy również spisywali komorników i ich dzieci, a naturalnie spisywali ich jako niemców, chociaż tak nie jest.

Janówiec.

Liczenie ludności wykazało, że żyją jeszcze w mieście dwie sędziwe osoby i to: robotnik Berostedt, mający lat 106 życia, oraz uboga miejska Bronacka, licząca lat 105. Niedawno zmarł mularz ś. p. Tomaszewski, który liczył lat 102.

Toruń.

Wielki panuje w miejscie popyt na mieszkania z powodu, że bardzo liczne rodziny żydów, uciekłszy z Rosyi, chcą pozostać przez dłuższy czas w mieście. Są to przeważnie bogate rodziny.

Piła.

(Schneidemuhle, w Poznańskiem) Dnia 21 grudnia, z. r. po godz. 2 w nocy zapadł wyrok w II instancyi w procesie przeciw Janowi hr. Bnińskiemu za usiłowane oszustwo na trzy miesiące więzienia i 2,000 marek grzywny, za wyzwanie zaś na pojedynek, na miesiąc twierdzy. Prokurator zażądał bezwłocznego uwięzienia, sąd jednak żądaniu odmówił.

Bydgoszcz.

Wedle spisu ludności dokonanego dnia 1 grudnia, liczy miasto nasze 56,250 mieszkańców, podczas gdy w roku 1900 miało ich 54,204. Przyrost więc wynosi 2,046 dusz. Na przedmieściach mieszka 30,000 osób.

Gąsawa.

Obywatel i kupiec p. F. Mnichowski sprzedał 10 mórg ziemi w pobliżu dworca żydowi Englsendorowi z Gniezna. Żyd w tem miejscu ma wystawić tartak i młyn parowy. Pan M., nabył tę ziemię od "Banku Ziemskiego" w Poznaniu. Obywatele są oburzeni na pana M., i nie chcą mu podawać ręki, ani wstępować do jego lokalu.

Proces o podburzanie do gwałtów.

Znowu jeden redaktor polski powędruje do więzienia. Niedawno toczył się przed izbą karną w Gliwiach na Górnym Szlązku proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi "Głosu Szlązkiego" p. Rożanowiczowi. Podburzania do gwałtów dopatrzyła się prokuratorya w artykule w nr. 222 pod tytułem "Polska", a mianowicie w ustępie w którym powiedziano, "że my polacy czy na Szlązku, czy w Księstwie Poznańskiem, czy w Prusach Zachodnich, czy w Warszawie lub Galicyi mówimy po polsku i ojczystym naszym językiem jest język polski, dla tego tworzymy Polskę. To znaczy, że społeczeństwo polskie pod względem narodowym tworzy jednolitą całość".

Prokurator wniósł dla oskarżonego pół roku więzienia, sąd skazał go na trzy miesiące.

Smutną jest dola polskich redaktorów.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

W Warzawie, stolicy Polski względna cisza i pozorny spokój, ale za to na prowincyi rozwija się powstanie. Rewolucyoniści polscy zrezygnowali na razie z owładnięcia większych miast, co zbyt wiele ofiar pociągłoby za sobą, ale energicznie działają, po mniejszych miasteczkach i wsiach, gdzie załogi wojskowe są słabsze i mniej skutecznie mogą kontrolować ruchy powstańcze, które niebawem wskrzeszą wojnę podjazdową, wzorując się na roku 1863im, ukazują się już tu i ówdzie i również tajemniczo znikają, jak tajemniczem było się ich ukazanie w danej miejscowości. Partye te są jakby biczem Bożym na kacyków gubernialnych i okręgowych, niespodzianie usuwając ich z widowni.

Opatów.

Po zamordowaniu tu oficera policyi i dwóch szeregowców policyjnych, przyszło do krwawej walki pomiędzy ludem z wojskiem. Walka trwała przez godzinę, ale rotowy ogień wojska zwyciężył. Wiele osób zabitych i rannych, ale na razie liczby ofiar podać nie można.

Ostrowiec.

W Ostrowcu, w gubernii radomskiej, przyszlo także do krawej walki między wojskiem a rewolucyonistami, rekrutującymi się z włościan i robotników z miejscowej fabryki żelaznej. W starciu i jedna i druga strona poniosła wielkie straty, w końcu rewolucyoniści przerzchnęli.

Radom.

Nieodwołanie stanu wojennego przez Skałłona pomimo żądań polskich, na prowincyi wywołało ogólne wzburzenie. Rozwija się wobec tego akcya by ignorować nadchodzące wybory. W gubernii radomskiej zrezygnowały władze wyborcze a ich śladami pójdą niebawem inne okręgi. To ma zmusić rząd do odwołania stanu wojennego, gdyż wybory prowadzone pod wyłączną opieką wojska i policyi przyniosłyby więcej szkody niż pożytku a w społeczeństwie polskiem wywołały rozłam w zapatrywaniach.

Łódź.

Liczba operujących u nas anarchistów ma obecnie już dochodzić do kilku set. Hasła ich "Idź i bierz" działają pociągająco na głodnych robotników.

Większość anarchistów wysiaduje po cukierniach i kawiarniach, podniecając agitacye.

Warszawa.

Na pochód pogrzebowy Sienkiewicza, złożony z kilku tysięcy ludzi, poprzedzony czarnemi i czerwonemi sztandarami, natknął się przy meście u Zjazdu oddział Czerkiesów, zagrodził drogę, a równocześnie z tyłu n padli żandarmi z dobytemi pałaszami.

Wszczął się popłoch. Część rzuciła się do ucieczki i została wówczas poturbowana. Sztandary rozwijano, pochód szedł dalej, a tylko w obronie sztandarów dał chorąży dwa strzały.

Oficerowie czerkiescy rzucali z okien koszar na tłum kamieniami. Kilku rannych.

Nowomińsk.

Niedawno z brzaskiem dnia, silny oddział wojska otoczył miasto Nowomińsk i przyaresztował dosyć liczną partyę rewolucyjną.

Warszawa.

Aresztowano tu cały komitet wykonawczy tutejszego oddziału organizacyi rewolucyjnej.

W sali zgromadzeń policya skonfiskowała tajną drukarnię i dużo „wyroków śmierci“ już gotowych do ogłoszenia. Wszyscy aresztowani są żydami, lub żydówkami.

Petersburg.

Łotyskie partye powstańcze są tak śmiałe, że nie mogąc się doczekać przybycia wojsk, same idą na spotkanie, atakując smiało oddziały wojsk rosyjskich. Do walki z jedną z tych partyi przyszło pod Hazenpost. Początkowo powstańcy wzięli górę, ale niebawem wojsku nadeszła pomoc, otoczono powstańców i z 90-ciu powstańców ani jeden nie uszedł, wszyscy zginęli, walcząc do upadłego.

Z Rygi donoszą, że aresztowano w Rewlu i rozstrzelano tam krawca, nazwiskiem Schulc, który był wybrany prezydentem estońskiej republiki.

Warszawa.

Aresztowano tu onegdaj członków Wydziału wykonawczego tak zwanej bojowej organizacyi. W głównej kwaterze odkryto tajną drukarnię i pewną liczbę wyroków śmierci, jakie wydał trybunał rewolucyjny. Ciekawem jest to, że komitet ten składał się z samych żydów i żydówek.

Rewel.

Powstanie w Estonii według zapowiedzi rządowych niedługo ma być rozbite. Silne kolumny wojsk rosyjskich przekroczyły już granicę estońską i posuwają się w głąb kraju. Generał Orłow wojskiem swym otoczył miasto Lewsal w Liwlandyi, gdzie powstańcy skupili część swych sił i otoczyli miasto fortyfikacyami. Miasto można wziąść tylko szturmem, lub przewlekłem oblężeniem, ale powstańcy mają podobno wystarczający zasób żywności. W całej Estonii są już w kursie pieniądze papierowe, wybite przez rząd narodowy estoński.

Na jednej stronie tych pieniędzy odbity jest portret prezydenta narodowego ruchu estońskiego, Maxyma, który prezyduje w Rewel.

Generał Sollohub po miastach nadbałtyckich jak Ryga, Mitawa, Rewel i inne, wydał rozkaz, by władze skonfiskowały majątki kościelne łotyszów, gdyż służą one na zasilanie rewolucyi, również, by banki nie wydawały złożonych tam oszczędności łotyskich, dopóki nie nadejdzie pozwolenie, gdyż wiele tych pieniędzy ma służyć na zakupno broni.

Warszawa.

Od 1-go Stycznia wychodzi w Warszawie „Nowa Gazeta“ dwa razy dziennie. a w miarę potrzeby z dodatkami nadzwyczajnemi. „Nowa Gazeta“ ma być organem postępowym i demokratycznym. Redaktorem głównym i wydawcą jest St. Kempner. Jest to nowa szata „Gazety Handlowej“.

Wiec Polski w Odessie.

Wiec polski odbył się. Gradonaczelnik Grigorjew, który niedawno z typową dla "konstytucyjnego" satrapy bezwzględnością groził "miateżnym', Polakom nahajkami kozackiemi i kartaczownicami, niema żadnych przeszkód do odbycia wiecu.

W niedzielę, 3 grudnia, w jednej z największych sal miejskich, zebrało się przeszło sześć tysięcy Polaków, a drugie tyle musiało stać na ulicy, ponieważ sala nie mogła wszystkich pomieścić. Po raz pierwszy rozległa się w Odesie publicznie mowa polska, po raz pierwszy mogli Polacy. w Odesie zamieszkali, wypowiedzieć się szczerze i zaznaczyć swoją łączność z całym narodem. Wiec rozpoczął się wśród uroczystego nastroju. Liczni mówcy omawiali sytuacyę w Królestwie i stanowisko rządu rosyjskiego. Podnoszono, że okupione krwią robotników odrodzenie narodu polskiego już świta, lecz walka jeszcze nie skończona. Rząd nowemi gwałtami i bezprawiem prze wszystkie ludy do wielkiej rewolucyi, która też wkrótce wybuchnie. Nie mogąc czynnie stanąć w jednym szeregu z naszymi braćmi, powinniśmy zjednoczyć się, aby nieść im pomoc. Łączmy się bez różnicy przekonań i partyj i działajmy zgodnie. Każde przemówienie wywoływało burzę oklasków i szalony entuzyazm. Wiec przeciągnęł się do późnego wieczora. Po skończonym wiecu wszyscy zebrani pochodem ruszyli przez miasto pod dom, w którym mieszkał Mickiewicz. Tu znowu przemawiało kilku mówców, poczem tłum rozszedł się. Podczas pochodu śpiewano zgodnie na przemian pieśni patryotyczne i robotnicze.

Wiec wstrząsnął do głębi całą Polonią odeską i pobudził ją do życia. W ciągu kilku dni po wiecu założono "Związek polski" dla niesienia pomocy braciom walczącym o wolność". Zawiązało się gniazdo "Sokoła" towarzystwo budowy "Domu polskiego", Związek młodzieży polskiej i Koło polskie literacko-artystyczne.

Najbardziej rozpowszechnione języki.

Język chinski jest najbardziej rozpowszechniony na świecie: mówi nim 380 milionów ludzi. Z europejskich języków pierwsze miejsce zajmuje angielski (100 milionów); dalej idą: niemiecki (68 milionów), rosyjski (67 milionów), francuzki i hiszpański (po 41 milionów), włoski (30 milionów), polski (20 milionów), i portugalski (13 milionów).

Liczba osób, mówiących niektórymi z tych języków, stale się zwiększa, innymi znów mówi coraz mniej ludzi. Uczeni twierdzą, że dzięki tym zmianom pod koniec XX stulecia rozdział języków będzie się przedstawiał, jak następuje: angielski 640 milionów, rosyjski 233, niemiecki 210, francuzki 85, włoski 77, hiszpański 74 miliony.

Ile mieszkańcy Stanów Zjednoczonych wydają na trunki?

Podług danych urzędowych ludność Stanów Zjednoczonych wypija rocrnie 40 milionów antałków piwa, 98 milionów galonów spirytusu i 30 milionów galonów wina. Napoje te w sprzedaży detalicznej przedstawia ją wartość 1,454 milionów dollarów. Za tę sumę możnaby utrzymać pół miliona rodzin, składających się z dwóch i pół miliona osób, to jest tyle, ich mieszka w Stanach: New Hampshire, Rhode Island, Vermont, Maine, N. Dakota i Montana razem. Każda z tych rodzin mogłaby otrzymać $350 na żywność, $80 na ubranie, $30 na obuwie, $20 na książki i gazety, $50 na kościół i dobroczynność. Możnaby z tej sumy dla każdej rodziny wybudować dom za $1,500, umeblować go za $350 i jeszczeby zostało 264 miliony dollary na budowę kościołów i innych publicznych budynków.

Wiekowy polak w Detroit.

Józef Gazamkowski, mieszkający przy 33 ulicy może liczyć się jako najstarszy człowiek w Detroit jeśli nie w Stanach Zjednoczonych. W kwietniu skończył on 115 lat życia. Kilka miesięcy temu mógł o własnej sile chodzić. lecz od przeszło 20 lat słuch jego bardzo osłabł.

Gazamowski urodził się w Polsce pod zaborem rosyjskim i przyjechał do Ameryki 24 lat temu. Od tego czasu mieszkał ze swą córką. Gdyby zrozumiał o co go pytano mógłby opowiedzieć zajmujące historye. Przebył on bowiem z Napoleonem wojnę, będąc na polu bitwy Waterloo, w której Napoleon został pobity. (Dz. Polski.)

Alfabetyczne wymyślanie.

Pewiem mąż lubił przesiadywać w knajpie, za co żona jego bardzo się gniewała na niego. — Pewnego razu, gdy mąż wrócił z knajpy pijany, zaczęła żona wymyślać mu i to w ten sposób, że pierwsze słowo zaczynało się od litery A, — drugie od litery B, trzecie od C itd., aż do końca abecadła. Mąż także ją potem zwymyślał i to w ten sam alfabetyczny, abecadłowy sposób.

— Najprzód żona tak mu wymyślała:

Ach, Bodaj Ciebie Dyabli Elektrowali, Fagasie, Gałganie, Hultaju I Jakiś tam Kopyciarzu! Lideraku, Łachmaniarzu, Marnotrawco, Niedołęgo, Opoju! — Poczekaj Rakarzu, Suffraganie! Ślepie Tobie, Urwiszu, Wydrapię, Zobaczysz!...

— Na to mąż jej odwymyślał w sposób alfabetyczny, abecadłowy, jak następuje:

Ach, Bądź Cokolwiek Delikatniejsza, Elżbieto! Folguj Gniew, Hamuj Język I Klątwę; Lepiej Łagodnie Mów, Niżeli Ostro, Ponieważ Rozgniewany Stłukę Tęgo, Wywróce, Zbiję!..

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2304 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer............ 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Co piszą socyaliści o Stanach Zjednoczonych?

W Ameryce, jak wiadomo, jest już spora garść socyalistów, i ci, jak wszędzie, jak wiadomo, — nie mogą i nie chcą dojrzeć nic dobrego w istniejącym obecnie stanie rzeczy i jak wszędzie i zawsze, — potępiają obecny ustrój społeczeństwa i obecny stan rzeczy, choć nie umieją podać skutecznego lekarstwa na zło ogólne. Wiedzą oni dobrze że jedynem lekarstwem na zło obecnie na świecie panujące, jest: religia, wiara w Boga, wiara w nieśmiertelność duszy, wiara w sprawiedliwość Bożą, wiara w to, że za złe uczynki Bóg karze człowieka już tu na ziemi za życia i po śmierci w wieczności, — a że za dobre uczynki za życie uczciwe Bóg nagradza człowieka już tu na ziemi za życia i po śmierci w wieczności.

* * *

Wiedzą socyaliści o tem dobrze, ale zamykają oczy na to umyślnie i w swem zaślepieniu nie chcą słyszeć o tem, a tem mniej, nie chcą mówić o tem, choć to jedyne lekarstwo na zło jakie opanowało świat cały.

W miejsce tego najlepszego i jedynego lekarstwa przeciw złu ogólnemu, podają socyaliści jakieś wymarzone lekarstwa socyalistyczne, czysto ludzkie, jak np. honor, unie robotnicze, gwałtowne przymusowe strajki, ustanawianie coraz więcej praw kryminalnych, których i tak już za dużo itd. itd.

Nie chcą wiedzieć socyaliści o tem, że bez religii, bez wiary w Boga, bez wiary w sprawiedliwość Bożą, większość ludzi nie będzie uczciwą i dobrą dla bliźniego ani dla honoru, ani dla Unii robotniczych, ani przez strajk, ani z obawy praw kryminalnych, które to prawa, przez ludzi wymyślone, bardzo łatwo można obejść, ominąć i złe broić, — aby tylko nie dać się złapać.

Wszakże praw karnych (kryminalnych) jest dosyć w krajach cywilizowanych, jest ich już zawiele, — a jednak mamy morderców, oszukańców, złodziei, trustowiczów i wszelkiego rodzaju złych ludzi, — którzy mimo wielu urzędów, sądów i praw, — zabijają, rabują, kradną i oszukują, — a to dla tego że nie mają religii, nie mają wiary w Boga, nie mają wiary w sprawiedliwość Bożą, nie mają wiary w to że Bóg za dobre wynagradza a złe karze!

* * *

Niech socyaliści przestaną być obojętnymi a nawet wrogimi dla religii, — niech wierzącym pomogą do rozpowszechnienia religii i wiary w Boga między wszystkimi ludźmi, — a natenczas sama wiara w Boga i w sprawiedliwość Bożą uczyni ludzi dobrymi i będzie dobrze na ziemi!

Wierząc w Boga, będzie każdy słuchał przykazań Jego, będzie kochał bliźniego jak samego siebie, — a wtedy nie będą ludzie ludzi mordować i zabijać, nie będą drugich rabować, okradać ni oszukiwać.

Urzędnicy krajowi, wierzący w Boga będą sprawiedliwie sądzić, lud wierzący w Boga, nie będzie głosować za piwo, za pieniądze lub za dobrą posadę, lecz będzie wybierać dobrych i uczciwych urzędników krajowych, miejskich itd.

Urzędnicy w Uniach robotniczych, wierzący w Boga nie będą urządzać strajków tylko na to, aby potem po cichu wziąść pieniądze od kapitalistów i zaprzedać braci unistów.

Ludzie bogaci, wierzący w Boga nie będą krzywdzić ubogich i robotników.

* * *

Gdy ludzie wszyscy wierzyć będą w Boga, natenczas nie będzie morderców, rozbójników, złodziei, oszustów, trustowiczów, złych urzędników krajowych i w Uniach robotniczych, — ba nawet, co najlepsze, — natenczas nie będzie socyalistów!

Wiara w Boga i sprawiedliwość Bożą to jedyne lekarstwo na wszelkie zło na świecie, — nawet na czerwonych socyalistów.

Nie chcą jednak przyznać tego socyaliści, lecz przeciwnie, same tylko ludzkie na to podają sposoby.

Agitują oni wszędzie zawzięcie, bo co prawda, to bardzo mocni są w... gębie (choć od ciężkiej pracy stronią jak wilk od pługa), a agitacyę prowadzą gęsto i po gazetkach swoich, jakie już mają.

* * *

Niedawno też rozrzucili miliony kartek agitacyjnych, w których czynią ogółowi Stanów Zjednoczonych setki zarzutów, — ale nie podawają lekarstwa na owo złe. To już taka natura socyalistów: krytykować, rozwalać i burzyć, ale nie umieć samym nic lepszego zrobić nic dobrego zbudować.

Wierzący ludzie wiedzą i widzą że jest dużo złego na świecie, lecz podają przytem dobre przeciw złemu lekarstwo: wiarę w Boga, wiarę w sprawiedliwość Bożą.

Socyaliści zaś nie podają lekarstwa dobrego a tylko szykanować i potępiać umieją.

* * *

W cyrkularzu, o którym wspomniano powyżej, — rozrzuconym milionami po Stanach Zjednoczonych same są tylko zarzuty przeciw złemu ale lekarstwa nie ma. — Zarzuty owe rzeczywiście, po największej części prawdziwe, tak dowcipnie są zestawione, że doprawdy warto je w tłumaczeniu przytoczyć. Niech i uczciwi ludzie poznają i spamiętają te zarzuty, i oskarżenia a to ich pobudzi do tem większych starań nad wyleczeniem ogółu ze złego, jakie obecnie na świecie z powodu upadku Wiary panuje.

W cyrkularzu swoim, — nie wiedząc jakby go zacząć, rozpoczynają socyaliści aż od odezwy do Filipińczyków!... (W pięty mierzył a w nos uderzył!) Prawdziwie po socyalistycznemu!

Jest jednakże ten cyrkularz bardzo dowcipnie ułożony, tak że czytając go, — można się uśmiać a nawet i popłakać się można; a brzmi on w tłumaczeniu z angielskiego jak następuje:

* * *

AMERYKANSKI CYRKUS.

Odezwa do Filipińczyków, wydana przez „towarzysza" W. S. Morgan, z Hardy, Arkansas.

„Wy Filipińczycy nie wiecie jak wiele tracicie przez to, że nie chcecie zostać obywatelami naszego wspaniałego wielkiego kraju! Czegoś podobnego jak nasz kraj, — nie ma pod słońcem!

Powinniście czemprędzej wysłać w tej sprawie Delegacyę „ad hoc" do nas, do tego kraju wolności, do kraju wolności, do kraju, w którym jest dużo kościołów i 180,000 karczem (salunów), — do kraju biblii fortec, armat, pancerników i prostytucyi, do kraju gdzie są milionerzy i nędzarze, uczeni w piśmie i złodzieje, rozpustnicy i kłamcy, politykierzy i ogólna bieda, szkoły i rozboje, trusty i żebracy, pieniądze, nędza i głodne rodziny, cnota i występek.

Powinniście przystać do kraju, gdzie pryczery sprzedają dużo biblii po 15 centow i gdzie dostaniecie duży kielich gorzałki za 10 centów; — gdzie w Kongresie radzi nad uczciwością senator mający naraz siedem żon, a gdzie wielu ludzi siedzi w kryminale za to, że mieli dwie naraz żony ale są w kryminale, bo nie są senatorami i nie są bogaci.

Powinniście przystać do kraju, gdzie mężowie robią kiełbasy ze swych żon, jak pewien rzeźnik w Chicago, — a inni zaś chcieliby żony swe zjeść na surowo, — do kraju gdzie wieprzowe kiełbasy robią z psiego mięsa, gdzie wołowinę konserwowaną (canned beef) robią z padła chorych koni i gdzie z żywych ludzi rąbią trupów przez dawanie im takiej żywności, gdzie wsadzamy do więzienia ludzi zmuszonych żebrać z powodu braku pracy, — gdzie rząd wydaje pozwolenia na trzymanie domów rozpusty i gdzie Salvation Army prawi kazania na rogach ulic, gdzie mamy 400 ludzi w Kongresie do ustanawiania praw i gdzie znów mamy sędziów „Supreme Court" aby te prawa unieważniali; — gdzie dobrą wódkę źli robią a dobra wódka robi złych ludzi, gdzie gazety są płacone aby zakrywały prawdę, a rozsiewały fałsz, gdzie profesorowie czerpią swoje poglądy tam, gdzie czerpią swoją płacę; gdzie pryczerowie otrzymują pensyę po 25,000 dollarów rocznie, aby za to głaskać pochwałami uszy bogaczów, — gdzie najlepszem interesem (business) jest to: aby drugiemu zabrać wszystko tak dowcipnie, żeby się nie dostać do kryminału; — gdzie trusty idą w górę a ubodzy na dół, — gdzie obywatele głosują za tem, czego nie chcą, bo gdyby za czem głosowali to by tego nie otrzymali, — gdzie negrzy mają prawo głosowania a kobiety tego prawa nie mają; — gdzie upadłą dziewczynę każdy potępi a jej uwodziciela każdy podziwia, — gdzie sprzedajny łapownik zajmuje posadę uczciwego urzędnika, — gdzie obywatele głosują jeden dzień w roku, aby potem przez 364 dni przeklinać skutki swojego głosowania, — gdzie w rządowym Kapitolu sprzedają wódkę na pierwszem piętrze, a senatorowie radzą na drugiem piętrze nad wytępieniem pijaństwa, — gdzie na pogrzeb senatora rząd daje setki dollarów a na pogrzeb ubogiego obywatela nie daje nic, — gdzie cnotliwy czuje się opuszczonym a uczciwy nazywany jest waryatem, — gdzie bogacze lub bogaczki płacą po 15 tysięcy dollarów za psa, a gdzie ubogiej matce licznej rodziny płacą 15 centów za uszycie pół tuzina koszul, — gdzie prostodusznego dzikiego indyanina uczą z biblii o życiu przyszłem a w tym samym czasie wódką go trują, — gdzie biednego pakują do więzienia za ukradzenie bochenka chleba dla głodnych dzieci, a gdzie bogacza wybierają do Kongresu za ukradzenie całej kolei!...

Tak, kochani Filipińczycy! — Przyłączcie się do nas! Zostańcie obywatelami naszego kraju, gdzie mamy największy w świecie zbiór najlepszych w świecie rzeczy i stosunków!...

* * *

Tak to socyaliści przedstawiają Amerykę; — trzeba przyznać, że czynią to dowcipnie, ale lekarstwa na zło nie podają, — więc wszystkie ich eremiady są całkiem bezowocne.

— — —

Kroniczka z Reading, Pa.

13 stycznia.

Tutejsze Siostry Franciszkanki z przedmieścia Ridgewood zakupiły plac pod nowy swój budynek na przedmieściu Oakbrook. Budowla została już rozpoczęta przed paru tygodniami a zostanie wykończona w lecie. Budynek ten będzie kosztować przeszło 40,000 dollarów.

Siostry te uczyły przed paru laty także i w polskiej szkole N. M. Panny, ale gdy zakupiły budynki na Ridgewood, tak zaprzestały uczyć z powodu wielkiej odległości od miasta. Obecnie uczą tu Siostry Felicyanki z Buffalo, a Siostry Franciszkanki uczą w dalszych okolicach, w osadach kopalni twardego węgla.

W niedziele dnia 17go grudnia poświęcony został nowy polski kościół i cmentarz w Conshoken, niedaleko Filadelfii, na którą to uroczystość było zaproszone i Towarzystwo Rycerzy śgo. Kazimierza z Reading, jakoż stawiło się tam w liczbie 103ech wraz z Kapelą Białego Orła. Były także Towarzystwa z Filadelfii, Manayunk i td.

Następujący Polacy założyli w Reading byznesy: p. Józef Odrowąż Pieniążek założył polską aptekę pod No. 504 South 7th street, — p. Paweł Wojtun skład książek i przyborów piśmiennych pod No. 420 South 7th street a p. Teofil Pociechowski założył salun na rogu 9ej i Laurel street, — p. S. Ratajczak założył salun na rogu ulic Bingaman i Canal.

Kapela Białego Orła przygrywała dnia 16go grudnia na fairze Towarz. Knights of Pythias.

W sobotę odbył się Bal Towarzystwa śgo. Wojciecha; dochód z tego obrócony będzie na budowę pomnika Kościuszki w Washingtonie.

Tow. M. Boskiej wyznaczyło $50.00 na głodnych w Królestwie.

We środę dnia 10 odbył się w Kościele M. Boskiej ślub pana Stanisława Ratajczaka z panną Rozalią Baginską.

Kronikarz.

Od Redakcyi:

Kroniczka nadeszła do redakcyi dopiero we środę, dnia 17, a więc zapóźno do przeszłego numeru.

Wheeling, W. Va.

18 stycznia.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Pierwsze polskie Towarzystwo, założone w mieście Wheeling, pod nazwą śgo. Władysława Króla, istnieje już od 1890 roku. — Jest nas członków prawdziwych i płacących 110 a są jeszcze i inni, ale są to tacy co się dali zapisać tak dla parady i dla oczu ludzkich aby się mogli pochwalić, że też są w Towarzystwie.

Drodzy Bracia! Powinniśmy do Towarzystw przystępować prawdziwie i pełnić swe obowiązki tak jak Konstytucya nakazuje; powinniśmy przychodzić na posiedzenia, płacić swoje podatki.

Dzięki Bogu, mieliśmy w zeszłym roku dużo nowych członków i nasze Towarzystwo pięknie się rozwija.

Mamy też rycerskie towarzystwo pod nazwą "Polskie Krakusy"; kapitanem jest pan Józef Kuchenbekier, drugim ofic. E. Kafa.

Urząd jest wybrany na rok 1906 jak następuje: Prezydent, K. Hyciewski, wiceprezydent, M. Tapiński; sekr. prot. Joz. Turczyński; sek. finans. S. Sowik; kasyer A. Ciękus; opiekunowie kassy: F. Skarzynski i P. Cieplinski; marszałkowie: T. Wayda, B. Rrzeszotarski i J. Rogowski; do chorągwi kościelnej: Jan Chmura i A. Pesta; do chorągwi krajowej: A Leya; opiekun chorych w 6ej wardzie: Jan Borowski, — w 8ej wardzie: A. Czerwonka i Joz. Wrobel; — kalafaktor: F Jankowski.

W zeszłym roku dochodu było $502.90, a rozchodu było $188.25 — zostało w kassie: $314.65. Jest wszystkiego w kassie $1,906.08.

Z szacunkiem
Józef Turczynski,
Sekr. protokułowy.

Z Hartford, Conn.

Już od kilku tygodni nie widać na łamach „Wielkopolanina" kroniki z Hartfordu. Czyżby kronikarz umilkł i pióro zawiesił na kołku? A szkoda! bo chociażby nawet notatki kronikarza z Hartfordu nie wiele interesowały szerszy ogół czytelników „Wielkopolanina", dla nas jednakże Polaków zamieszkałych w Hartford i okolicy mają te dobre strony że dowiadujemy się z nich o naszem życiu lokalnem, o ważniejszych wypadkach ,o sprawach bieżących i t. d. Ponieważ w ostatnich czasach nazbierało się dosyć sporo wiadomości tyczących się naszej Polonii, pozwól Sz. Redaktorze w tym wypadku wyręczę kronikarza i skreślę kilka słów do „Wielkopolanina".

W dniu Bożego Narodzenia urządziły Siostry zarządzające polską szkołą przy parafii Św. św. Cyrylla i Metodego, w jednej z sal szkolnych „Choinkę". W owym dniu zaraz po nieszporach udano się z kościoła do szkoły. Salę zapełniły rodzice, dzieci i parafianie.

Najsamprzód dzieci sprawiły obecnemu na sali księdzu proboszczowi prawdziwą niespodziankę a mianowicie w słowach ujętych śpiewem i deklamacyą winszowano Mu dobrego zdrowia, i życia tak długiego „dopóki komar wody z morza nie wypije".

Następnie popisywały się dzieci szkolne śpiewem kolęd i stosownemi deklamacyami.

Ksiądz proboszcz bardzo zadowolony z popisów szkolnej, drużyny, przemówił kilka słów do publiczności pochwalił dobre chęci dzieci i wręczył każdemu dziecku paczkę z łakociami.

Przy sposobności nadmienić mi należy, że pod kierunkiem obecnych Sióstr nauczycielek dzieci uczęszczające do szkoły zaledwie od września ubiegłego roku uzyskały w nauce wiele, i wskutek tego zauważyliśmy na sali jak rodzice niemem spojrzeniem wyrażały czcigodnym Siostrom nauczycielkom serdeczne dzięki i uznanie, a piszącemu to sprawozdanie przypominały się słowa poety: „że nie daliśmy się i nie damy".

Na głód i nędzę jaką cierpią rodziny w Królestwie Polskiem i nasza Polonia w Hartford pośpieszyła z pomocą.

Za pośrednictwem Wiel. ks. Stan. Łozowskiego, który w żywych słowach przedstawił nieszczęśliwe położenie braci naszych w ojczyźnie złożyła parafia Św. św. Cyryla i Metodego sumę $50. Pokwitowanie tej składki było umieszczone w „Wielkopolaninie". Ob. ob. W. Rudewicz i Jan Podczaski zajęli się kolektą po domach i przez kilka wieczorów zabrali sumę $30.00. Odbiór tej summy pokwitował w Zgodzie kasyer Z. N. P. ob. M. Majewski.

Podczas balu Tow. Błog. Jana z Dukli grupy 724 Z. N. P. Glastonburry, Conn., który odbył się w hali Germania w Hartford zebrała pani B. Budaj $16 i 38 centów. Sumę tę wysłano na ręce Zarządu Związku Polek w Chicago.

Staraniem ob. Ignacego Midury zostało zorganizowane nowe polskie Towarzystwo jako grupa Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego. Do towarzystwa narazie przystąpiło 13 członków, i aplikacyję w tych dniach wysłano do Chicago, Tymczasowy zarząd w towarzystwie stanowią ob. Jan Idziniak prezes i ob. Ignacy Midura sekretarz.

W polskich towarzystwach odbyły się wybory urzędników na rok 1906.

W Tow. Św. Stanisława Biskupa i męczennika weszli do zarządu następujący obywatele Adam Kasperkiewicz, prezes; Władysław Bieniat, sekr. fins.; Marcin Sypek, sek. prot.; Józef Abramek, kasyer. Posiedzenia tow. odbywają się w gmachu szkolnym w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym.

W Tow. Króla Władysława Jagiełły gr. 46½ Z. N. P. stanowią zarząd na rok 1906: Michał Budaj, prezes; Leon Danielewski, vice prezes; Ignacy Kosiński, sekr, fin.; Stan. Hodorowski, sekr. prot.; Ludwik Lechtwajs, kasyer. Opiekunami Kasy Leon Danielewski, J. Hajdasz i K. D, Wiśniewski.

Posiedzenia tow. odbywają się w gmachu szkolnym w pierwszą niedziele po dziesiątym każdego miesiąca.

Szczupły szereg polskich interesów w naszem mieście powiększył w tych dniach nasz rodak Jan Maks.

W dniu 15 go b. m. utworzył on przy ulicy Sheldon róg Governor skład obuwia męzkiego, damskiego dziecinnego.

W składzie ob. J. Maksa znajdziecie zawsze wielki wybór obuwia po cenie fabrycznej, a jako Polaka katolika polecamy jego zakład pamięci Sz. Polonii.

Morderca Polki Ludwiki Kulas rosyanin Efraim Szerok został w dniu 9-go Stycznia powieszony.

Egzekucya odyła się krótko po północy w więzieniu stanowem. Delikwent do ostatniej chwili twierdził że jest niewinny. Pośrednikiem duchownym skazańca był pop prawosławny Benedykt Truszkiewicz z Bridgeport, Conn. Ciało mordercy pochowano na dziedzińcu więziennym.

Jak już wiadomo czytelnikom „Wielkopolanina", że w sprawie o wzyskanie nowego procesu dla mordercy wdał generalny konsul rosyjski Mikołaj Mikołaj Łodygenski z Nowego Yorku, Po konferencyi jaką miał konsul z gubernatorem Stanu Connecticut odłożono dzień egzekucyi która miała się odbyć 31-go listopada, do dnia 9-go Stycznia br. Przed ten czas zaangażowany przez konsula odwokat były Senator Judson miał poczynić starania o nowy proces. Z braku jednak dowodów, że w procesie Szeroka powodowano się niesprawiedliwością lub uprzedzeniem do osoby mordercy zaniechano dalsze w tej sprawie starania i sprawiedliwości stało się zadość.

Kalena.

— — —

San Antonio, Texas.

„Dziennikowi Chicagowskiemu" donoszą ze San Antonio, Texas, co następuje:

Jeden ze znanych bardzo dobrze w Chicago młodych kapłanów, wychowaniec tutejszej szkoły parafialnej św. Stanisława K. i najlepszy jej w swoim czasie uczeń, Wiel. ks. Jan Bednarek, zmarł 19-go stycznia, w San Antonio, Tex., Breckenrige Villa, dokąd udał się dla poratowania zdrowia.

Ks. Jan Bednarek był dzieckiem parafii św. Stanisława K. w Chicago. Urodził się wprawdzie w Rondaut, N, Y. d. 26 listopada 1872 r. ale rodzice jego przed 25 laty przybywszy do Chicago, dotychczas tu mieszkają pod numerem 593 Dickson ulica. Pozostawia on także dwóch młodszych braci, Stanisława i Alojzego.

Uczęszczał do szkoły parafialnej św. Stanisława K., a potem kształcił się przez 5 lat w kolegium OO. Jezuitów w Chicago, 2 lata w St. Francis, Wis., i ukończył studya teologiczne w Baltimore, Md. Otrzymawszy święcenie kapłański z rąk śp. Najp. ks. Arcyb. Feehana w Chicago d. 3 lipca 1897, odprawił swe prymicye w kościele św. Stanisława K. 11 lipca 1807.

Od chwili ukończenia studyów już szwankował na zdrowiu i wkrótce rozwinęła się u niego choroba piersiowa, która go zmusiła szukać ulgi w południowym klimacie i wyrzec się pracy kapłańskiej w Chicago, której się oddawał w parafii N. M. P. od Nieust. Pom. Wedle wiadomości właśnie nadeszłej, wczoraj śmierć położyła kres jego cierpieniom. Zwłoki jego zostaną sprowadzone do Chicago.

Pomoc dla głodnych.

W Detroit krzątają się Polacy pilnie i umiejętnie nad zbieraniem ofiar dla głodnych w Polsce! Oto, co w tej sprawie podaje „Dziennik Polski" z dnia 20-go Stycznia.

Dnia 14 bm., w Niedzielę, o godzinie 7.30, w Seminaryum Polskiem otworzył zebranie prezes Komitetu p. Józef Nowakowski, powoławszy na prezesa posiedzenia Seniora Duchowieństwa tutejszego, Przewiel. ks. Gutowskiego. Ks. prezes powoławszy na sekretarza niżej podpisanego w pełnem powagi serdecznego ciepła przemówieniu zaznaczył niedolę braci naszych w Warszawie i wezwał obecnych do wspólnej pracy dla poratowania nieszczęśliwych rodaków.

W dyskusyach zabierali głos, księża: Wiel, ks. Rzadkowolski, Wiel. ks. Walczak i inni, tudzież liczni obywatele. Celem obrad było znaleźć najodpowiedniejszy sposób zebrania składek na głodnych. Zgodzili się wszyscy na to, ażeby zrobić składki w kościołach, w bractwach, w grupach, tudzież przez szczególnych obywateli upoważnionych przez Komitet do zbierania składek na udzielone im w tym celu książeczki.

Następnie na uchwalony wniosek Wiel. ks. Rzadkowolskiego spisano imiona wszystkich obecnych na posiedzeniu prezesów i sekretary bractw i innych organizacyi. Pan Walenty Nowak po dłuższem i bardzo pięknem przemówieniu postawił wniosek, aby przyszłe walne posiedzenie odbyło się na zachodniej stronie miasta w hali parafialnej św. Franciszka, o godzinie 7.30 wieczorem, 21 bm., oczem Wiel. Duchowieństwo powiadomi wiernych z ambony, a sekretarz w tutejszych pismach polskich. Wniosek uchwalono. Dla powiadomienia ks. proboszczów o tem walnem mityngu, o porozumieniu się z probosz. parafii św. Franciszka, W. ks. Kierujem, względem hali, obrano komitet z trzech obywateli, do którego weszli wnioskodawca p. Walenty Nowak, tudzież p. Józef Stachura i p. Stanisław Kunicki.

Wielu z obecnych prezesów i sekretarzy poszczególnych bractw i towarzystw otrzymało książeczki składkowe.

Przewiel. ks. prezes zamyka posiedzenie o godz. 9.45.

Romuald Piątkowski, Sekr.

Canonsburg, Pa.

19-go Stycznia, 1906 r.

Szanowny Ks. Proboszczu!

Na weselu ob. Aleksaadra Łuby, Franciszek Czewiewa i Józef Krasowski zebrali na sieroty jedenaście dol., Jan Szeniewski dał jednego dolara.

Szczerze życzliwy w Panu
Ks. A. TYSZKA.

Z Częstochowy, Texas.

Franciszkowi Mzyk, znanemu tu ogólnie obywatelowi, przytrafiło się niedawno okropne nieszczęście, wiózł on do miasteczka Falls City pełen wóz bawełnianego nasienia i na pochyłym zjeździe do rzeczki Marcellina Creek spadł z wozu pod koła, które go przejechały w pół ciała, raniąc go może śmiertelnie! (Powyższą wiadomość zaczerpnęliśmy z ang. gazety „Karnes City Citation". z dnia 18-go Stycznia. — Red. Wielkopol.)

Coś z botaniki.

Pewna polska gazeta w Buffalo donosi co następuje: W dzień Nowego Roku, państwo: Marcin i Maryanna Ziołko mieli odwiedziny bociana, który im zostawił w prezencie tęgiego syna. Obowiązki akuszerki spełniała pani Apolonia Łodyga. — Tak więc pani Łodyga przyniosła młode ziółko państwu Ziołko, jak zwykle bywa w botanice.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szelag, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ODEZWA

do Prezesów i Sekretarzy wszystkich grup Unii św. Józefa.

Niniejszem uprasza się wszystkich Prezydentów i Sekretarzy, grup Unii ażeby raczyli obznajmić swych członków, iż na ostatniem (14) sejmie Unii św. Józefa, odbytym w parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu, Pa. d. 16 i 17 bm. uchwalono większością Delegatów, iż niewiasty tych mężów którzy już należą do Unii, i nowowstępujących członków tak samo mają wolny wstęp do Unii św. Józefa, i ubezpieczyć się mogą jako członkowie w Kasie pośmiertnej na $250, 500 i 750. dol. Niewiasta ta, której mąż już należy do Unii, a wiek jej przechodzi wyżej 45 lat nie może wyżej się ubezpieczyć jak $250.

Zatem powtórnie uprasza się sekr. grup, iżby na pierwszych swych posiedzeniach, po oznajmieniu członkom powyższej odezwy, podali do Sekr. fins. wyciąg albo listę nazwisk członków swych grup, wiek i wysokość ubezpieczenia żon tych, które chcą mieć zaszczyt być ubezpieczone podług powyższej odezwy.

W imieniu całego zarządu Unii św. Józefa

Andrzej Kaźmierski,
sekr. fins. Unii św. J.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadania się wszystkich Członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Parafii Św. Stanisława Kostki, że w przyszłą niedzielę t. j. 23-go Stycznia, przypada nasze posiedzenie zaraz po sumie, więc wszyscy członkowie mają się stawić. Bo są ważnę sprawy do załatwienia.

W. Pukalski, Prez.
A. Kotewich. Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się Braci Tow. św. Władysława, napołudniowej stronie, w Parafii św. Wojciecha B. M. w dniu 28-go Stycznia w niedzielę odbędzie się kwartalne posiedzenie zaraz po Sumie; każdy powinien się stawić na posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń na 15 ulicy, S. S. Tak samo każdy ten, który ma zamiar wstąpić do tego Towarzystwa niechaj przybędzie na posiedzenie ponieważ książki są otwarte. Dobra sposobność!

Z uszanowaniem
Józef Domański, sekr.
Józef Goralczyk, prez.

AMERYKA.

Marshall Field umarł.
Najbogatszy w świecie kupiec, amerykanin, był wzorem obywatela i bogacza.

New York, dnia 18 stycznia. — Po chorobie zapalenia płuc, trwającej zaledwie jeden tydzień, zmarł tu wczoraj w hotelu słynny kupiec z Chicago milioner Marshall Field.

Przybył on do New Yorku w interesach handlowych i zaziębił się w pociągu.

Pomimo że liczył lat 70, mężnie znosił chorobę. Dzień przed śmiercią oświadczyli mu doktorzy, że nie ma nadziei wyzdrowienia, którą to wiadomość przyjął z zupełną rezygnacyą.

Zwłoki jego odesłano specyalnym pociągiem do Chicago i tam pochowano.

Zmarły ten milioner był najbogatszym kupcem na świecie a dorobił się milionów prawdziwie uczciwym przemysłem kupieckim, a nie oszukaństwem, jak dorobili się oszukaństwem milionów znani w Ameryce trustowicze lub politykierzy. Pod tym względem był on wyjątkiem między bogaczami amerykańskimi i był przykładem zacności i uczciwości. Majątku zostawił on około 200 milionów dolarów.

Urodził się na farmie w pobliżu Convay, Mass., w roku 1835. Jego przodkowie także byli farmerami, lecz ojciec postanowił z niego zrobić kupca i zaprzągł go do handlu, gdy miał zaledwie 17 lat. Jako chłopak sklepowy pracował w małej mieścinie w Pittsfield, Mass., u niejakiego Davis'a. Po czterech latach pojechał do Chicago, gdzie pracował dla różnych firm. Wreszcie przystąpił do spółki pod nazwą Field, Leiter & Co.

W roku 1881 Leiter ustąpił a Field został sam i na własną rękę prowadził interes. Do dziś dnia filie jego firmy znajdują się po największych miastach Europy, Azyi i Ameryki. W kupiectwie trzymał się zasady, że nigdy nie pożyczał pieniędzy, płacił za wszystko gotówką i za gotówkę kupował.

Zmarły ofiarował $1,000,000 dla Columbian Museum, dał grunt wartości $450,000 uniwersytetowi chicagoskiemu dla celów sportowych i na inne instytucye naukowe i filantropijne łożył olbrzymie sumy.

Panika w kościele.
20 murzynów zaduszonych.

W Baltimore, Maryland, znajdowało się tej niedzieli w zborze babtyskim murzyńskim około 700 murzynów, gdy wtem spostrzeżono, że zbór się pali. Natenczas wszyscy razem rzucili się do ucieczki, przez co zapchali sobą drzwi i schody tak że w popłochu na śmierć zatratowanych zostało dwudziestu murzynów, mężczyzn, kobiet i dzieci, a przeszło 50ciu poranionych.

W starym piecu dyabeł pali.

Buffalo, N. Y. dnia 20go. — Pani M. Abukalil licząca lat 76 wniosła do sądu do sądu skarży o rozwód od swego męża, syryjczyka, liczącego lat 25. — Rok temu była ona panną liczącą 75 "wiosen" i upodobała sobie wówczas 24letniego syryjczyka czy turka, ubogiego człowieka, trudniącego się po ulicach sprzedażą dywaników, paciorków i tp. i zaproponowała mu żeniaczkę.

Ubogi syryjczyk chętnie został mężem 75 letniej „panienki" tem chętniej, że oprócz 75 "wiosen" życia, miała ona także 700.000 dollarów majątku. Jest ona czystej krwi "amerykanką" i nazywała się Miss Margareta Johnson. Sprytny syryjczyk wykpił od niej w ciągu roku cały majątek wartości 700,000 dollarów, zostawił babinę na koszu i zemknął gdzie pieprz rośnie.

Obecnie nadobna Pani Abu Kulil skarzy sprytnego męża o rozwód i o zwrot majątku! — Cierp ciało, kiedy ci...... i t.d.

Daleka podróż.

Uniontown, Pa, dnia 20go. — W mieście naszem nocowało tu dziś w hotelu małżeństwo Ward, jadące jednokonnym wozem aż z miasta Butte Montana do miasta Harrisburg Pa., do swojego syna w odwiedziny. Dotąd, z Butte, Montana do Uniontown, Pa., przejechali oni 1,600 mil. Pan Ward liczy 70 lat a jego żona 65 lat. — Drogę wozową przedsięwziął Ward dla poratowania zdrowia.

Długowieczność.

Inning, Ill. dnia 21 stycznia. — John L. Roeder, mieszkaniec tutejszego miasta, odbywał tu dziś 106 rocznicę swoich urodzin. W młodości swej walczył on pod Waterloo przeciw wojskom Napoleona I., gdzie był posłańcem (ordynansem) jenerała Bluechera. Do dziś dnia cieszy się on dobrem zdrowiem i codziennie wypija po obiedzie kufel piwa.

Senator Depew chory

Senator C. Depew, który niedawno podczas śledztwa musiał się przyznać do brania łapówek przez wiele lat, i którego chciano wyrzucić z Kongresu w Waszyngtonie, jako niegodnego być przedsławicielem narodu, — tak sobie to jednak wziął do serca, że zachorwał.— Stracił podobno pamięć całkowicie i kryje się przed ludźmi. Mądrzy, dobrze płatni i pochlebiający bogaczom lekarze, dali jego chorobie grecką nazwę „asphasia", — gdy tymczasem jest to prosty wstyd i hańba, które zakamieniały łapownik przecie zaczyna odczuwać i zaczyna się za swe łapownictwo wstydzić!

Goście z Chin w Chicago.

W tych dniach przybyli ze San Fracisko do Chicago, Tai Hung Czi i Tuan Fang, dwaj posłowie chińscy, wysłani do Stanów Zjednoczonych i Europy celem studyowania urządzeń tutejszych.

Powitali ich na dworcu burmistrz Dunne, prezydent rady powiatowej Brundage i kilku reprezentantów przemysłowych. Kilkuset Chińczyków w strojach narodowych stanęło na ulicy i witało przbyłych głębokimi ukłonami.

Towarzyszą gościom Jeremiah W. Jenks, profesor uniwersytetu Cornell, jako reprezentant prezydenta Roosevelta i rządu, jakoteż kapitan Lopuz i porucznik White, którzy powitali przybyłych w San Francisko i towarzyszyć im będą aż do chwili wyjazdu ze Stanów Zjednoczonych.

Zawieziono gości do Auditorium Annex, gdzie ich odwiedzali oficerowie, reprezentanci wojska. Po południu posłowie zwiedzali w Dunning zakład dla obłąkanych i szpital dla suchotników. Takich zakładów nie ma w Chinach. Wieczorem w Hull House była uczta dla przybyłych, a o 9 w Auditorium powitanie ze strony tutejszych kupców chińskich. Dziś odwiedzą posłowie rzezalnie, w południe odbędzie się lunch w "Sadle Sirloin Club", po południu znów zwiedzanie fabryk McCormika, a wieczorem w Auditorium bankiet obywatelski pod przewodnictwem burmistrza Dunne.

Przeszło 18 zginęło w kopalni.
Explozya w kopalni.

Charleston, W. Va. 20 stycznia. — Silna eksplozya gazu w kopalni „Detroit - Kenowha Coal Co." w miejscowości Paint Creek wczoraj po południu zasypała liczbę górników. 18 z zasypanych zostało na miejscu zabitych. Explozyę słyszano w odległości kilkunastu mil.

Między zabitymi było aż 4 rodzonych braci: Piotr, Edward, Filip i Melville Bridgeman; ci pochodzili z miejscowości Hurricame West Virginia i ci wraz z zabitym swoim szwagrem zostali pochowani w jednym wielkim grobie dnia 21go.

Alicya Roosevelt.

Ślub córki prydenta Roosevelta, zapowiedziany jest na 22 tego, dzień rocznicy urodzin Washingtona. Narzeczony pan Nicholas Longworth, ma lat 36 gdy p. Alicya niedawno skończyła lat 21. Odbywał on studya na uniwersytecie Howarda, a w roku 1894 osiadł w Cincinati jako adwokat. Oddziedziczywszy duży majątek po rodzicach, uczestniczył po rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, dzięki czemu znakomicie powiększył majątek.— Jest też pan Longworth od roku zeszłego członkiem kongresu.

Ślub młodej pary nie odbędzie się w kościele, tylko w bocznem skrzydle Białego Domu, gdzie jedna z sal przmienioną zostanie na kaplicę. Po raz drugi dopiero w murach Białego Domu odbędzie się uroczystość zaślubin — pierwsza obchodzona była przed laty 80ciu, gdy wychodziła za mąż p. Maria Monroe córka owego prezydenta, którego nazwiskiem ochrzczono słynną doktrynę. Alicya przywdzieje w dniu 22go lutego tę samą suknię, którą miała na sobie w dniu ślubu jej babka, a druchnę będzie miała jedną tylko — przyrodnią siostrę swoją, pannę Ethel Roosevelt.

Pan Longworth oświadczył się o przyszłą małżonkę swoją sześć razy i dopiero za siódmym razem został przyjęty. Po ślubie młoda para uda się w podróż po Europie.

Nowy ambasador dla Japonii.

Washington, D. C., 20go stycznia. — Luke E. Wright z Tennessee, generał gubernator na Philipinach, ma zostać pierwszym amerykańskim ambasadorem w Japonii. Potwierdzenie nominacyi prez. Roosevelta zależy od senatu.

Urząd generał gubernatora Wrighta obejmuje Henry C. Ide, wice-gubernator. Generał Wright znajduje się obecnie na wakacyach w Ameryce.

Egzekucya.

Chas Vandalsen, liczący lat 23 stracony został na szubienicy w Louisville, Ky., za zamordowanie pani F. Pirter w sierpniu 1904. Vandalsen nie okazywał żadnego wruszenia w ciągu tej całej operacyi. Świadkiem całej egzekucyi była pani J. Saddler siostra zamordowanej, która, gdy już ciało mordercy zawisło i konwulsyjnie drgało, zawołała na cały głos: „Drgaj teraz; zdychasz jak kura!"

Zabobonni Amerykanie.

Seatle, Wash., 18 stycznia.— Doprowadzony do waryacyi z powodu eksperymentów spirytystycznych, zapomocą których spodziewał się zobaczyć ze swą zmarłą żoną, Samuel A. Richards bogaty właściciel kopalń został zamknięty we więzieniu. Zostanie zegzaminowany przez komisyę lekarską.

Richards posiada przeszło sto tysięcy dollarów. Wielką sumę tych pieniędzy wydał namówiony przez spirytystów. Przekonali go, iż przez wypełnienie ich rozkazów, usłyszy głos swojej żony.

Chcieli oni otrzymać jego majątek, jak twierdzi syn jego. — Richards miał zwyczaj opuszczać swój pokój w hotelu Antlers i budząc przyjaciół prosił ich na przechadzkę, w różnych godzinach nocy. Eksperymenty spirytystyczne kosztowały go po $100.

Na sierotki.

Na chrzcinach u państwa Kosińskich na wniosek F. Kamińskiego i Józefa Kosińskiego zebrano małą ofiarę jak następuje:

Adam Kosiński wraz z żoną	50 c.
Anna Czichocka	25
Józef Kosiński z żoną	25
Antoni Mazurkiewicz z żoną	50
Stefan Jastrzębski	25
Fr. Łukaszewski z żoną	25
Antoni Hojnacki	25
Julianna Kosińska	25
Fr. Unezeński	25
Wład. Miszkal	20
Walenty Konczkiewicz	10
Roman Pankowski	50
Stanisław Cybulski z żoną	50
Franciszek Grabski z żoną	25
Walenty Molski	25

— Mamo, dlaczego tatko nie stoi na jednej nodze tak jak bocian?

— Jakto, dlaczegóż się o to pytasz?

— Bo wujcio mi mówił, że tatko jest bocianem, który dzieci przynosi.

PLACÓWKA,

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

I gdy tak myślał, trwożąc się w sercu, izbę znowu zalegała cisza i chłop znowu usłyszał głos wikarego: "Byłem głodny, nie nakarmiliście mnie; byłem nagi, nie przyodzialiście mnie.... Idźcież więc przeklęci w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i sługom jego..."

— To se tu ostań — rzekł — ino spij w izbie.

— Choćby w szopie — odparła.

— Ni, w izbie.

Nie wiadomo skąd, trwoga już go opuściła, ale tem mocniej czuł ciężar niepokoju. Zdawało mu się, że jakaś niewidzialna ręka chwyta go za płuca, dotyka serca, szarpie za kiszki. Czuł dokoła siebie nieszczęście, a to go najwięcej mordowało, że nie wie, ani jakie ono jest, ani kiedy uderzy? I znowu przyszły mu do myśli słowa:

— Co z tego, że grunt zostanie jeśli ludzie na nim wyginą?..

— A potem dodał:

— Czyżby już śmierć szła na nas?.... No, a jeżeli śmierć to i cóż?

Ogień dogasał. Zośka umyła miskę i w swoich łachmanach legła spać na ławie. Ślimak wszedł do alkierza, ale ani myślał rozbierać się; usiadł w nogach żony i postanowił czuwać bodaj całą noc. Dlaczego? nie wiedział. Nie wiedział Ślimak i o tem, że ten dziwny stan jego duszy nazywa się zdenerwowaniem.

A jednak rzecz szczególna, Ślimak odgadywał, że Zośka przyniosła mu jakby część łaski do chaty; od chwili bowiem jej przybycia cień Owczarza i sieroty blednął mu w wyobraźni. Natomiast tem natrętniej przypominali mu się Niemcy i towarzysząca im siła nieszczęścia.

— Stasiek — jeden — mruczał chłop. — Krowina — to dwa... Konie — śtyry... Owczarz i dziecko — to sześć.. Magda — siedm... Jędrek — ośm.. Burek i kobieta — dziesięć.. Tyle narodu!.. choć jeszcze na mnie palca żaden nie podniósł.. Widać zmarniejemy tu wszyscy...

I tak rachując, czuł, że mu głowę ściska jakby żelazna żelazna obręcz. Był to sen, ciężki sen, towarzysz głuchej boleści. Marzył, że z niego robi się dwu ludzi. Jednym był on sam, Ślimak, który siedzi w alkierzu u nóg żony, a drugim był ów Maciek Owczarz (ale nie tamten co zmarzł, tylko jakiś nowy Owczarz), który stał za oknem alkierza, w ogródku, gdzie latem rosły słoneczniki. Ten nowy Owczarz był wcale inny, inny od starego: posępny i mściwy.

"Co ty sobie myślisz — mówił gość z za okna marszcząc się — że ja ci daruję moją krzywdę? Nie to, żem zmarzł, bo zmarznąć może i pijak, ale żeś mnie wygnał z domu jak psa. Ino pomiarkuj, co byś ty sam powiedział, żeby cię tak sponiewierali za nic? Żeby cię tak sponiewierali, wypędzili na mróz, chorego, bez łyżki strawy? Tożeś ty nademną nie miał ani trochy miłosierdzia, za tyle lat roboty.... A co tobie winna znajda, żeś ją zgubił?.. Nie chowaj głowy, nie odwracaj się, ino sam powiedz: co ja mam z tobą zrobić za twoją niecnotę? Sam powiedz, bo przecie masz rozum, że taka sprawa nie ujdzie ci darmo i święty Boże nie pomoże...."

"Cóż ja mu powiem, nieszczęsny? — myślał Ślimak, oblewając się potem. — Juźci gada prawdę, żem hycl. Niech se już chyba sam jaką pomstę wymyśli, to może prędzej się ulituje i nie będzie mie trapił po śmierci".

W tej chwili chora żona poruszyła się na łóżku i Ślimak ocknął się. Otworzył oczy, ale wnet je przymknął. Przez okno wpadał do alkierza różowy blask; na szybach iskrzyły się kwiaty mrozu.

— Świta?.... — pomyślał chłop i machinalnie powstał z łóżka. Wnet jednak poznał, że to nie świt, bo różowe światło drgało.

— Czy pali się?.... — mruknął czując silny swąd, który go odurzał.

Ślimak wyjrzał do drugiej izby, ale Zośki na ławie już nie było.

— A co, nie mówiłem! —zawołał i pędem wybiegł na podwórko.

Istotnie był pożar jego własnej chałupy. — Paliła się część dachu od strony gościńca. Z powodu grubej warstwy śniegu okrywającego strzechę ogień rozszerzał się bardzo powoli. Nawet w tej chwili będzie go można ugasić, ale Ślimak ani myślał o gaszeniu.

Wrócił do alkierza, targnął żonę i zawołał:

— Wstawaj Jagna ... pali się się izba....

— O daj mi ta spokój ... — odparła gniewnie nieprzytomna kobieta.

Ślimak pochwycił ją i, potknąwszy się o dwa progi, zaniósł owiniętą w kożuch pod szopę. Potem wyniósł jej odzienie i pościel, wybił drzwi do komory i wyciągnął skrzynię, gdzie leżały pieniądze, nareszcie wywaliwszy okno, począł wyrzucać sukmany, kożuchy, woreczki z leguminą, stołki i naczynia kuchenne. Zmęczył się, spotniał ale nie stracił odwagi, bo wiedział z jakim walczy nieprzyjacielem.

Tymczasem cały dach stanął w płomieniach, a przez szczeliny w powale zaczął się pokazywać w izbach dym i ogień..... Wtedy dopiero cofnął się Ślimak na oświetlone podwórko, ciągnąc za sobą ławę. odniósłszy ją za szopę, chciał jeszcze wrócić się po stół.

Nagle spojrzał na stodołę i — skamieniał. Z wnętrza stodoły także poczęły wydobywać się dymy i płomienie i poczęły lizać śnieg na dachu. Obok budynku stała Zośka, krzycząc i wygrażając pięściami:

— Macie Ślimaku, podziękowanie za moją dziewuchę!.... Teraz wy zmarniejecie, jak ona.

Pobiegła ku jarom i, wdrapawszy się na wzgórze, poczęła tańcować i klaskać w ręce.

— Pali się!.... pali się!... — wołała.

Ślimak zakręcił się na miejscu jak postrzelone zwierzę. Potem zwólna poszedł do szopy, usiadł na kłodzie i zasłonił twarz rękoma. Niemyślał już o ratunku, widząc w tem początek kary boskiej za śmierć Owczarza i znajdy.

— Wszyscy tu zmarniejemy! — mruknął.

Już oba budynki paliły się jak słupy ogniste, aż, mimo mrozu, Ślimakowi w szopie było gorąco i śnieg zaczął tajać na podwórku, kiedy od kolonii Hamera doleciał go krzyk i tętent. To Niemcy biegli mu z pomocą.

Wnet na podwórzu zaroili się parobcy, baby, dzieci z wiadrami i bosakami, przytoczyli nawet ręczną sikawkę i, uszykowawszy się we dwie gromady, pod komendą Fryca Hamera zaczęli rozrywać ściany budynków i zalewać pożar. Szli w ogień jak na tańce, śmiejąc się i wyprzedzając; odważniejsi wdrapywali się z toporami na niezajęte części stodoły, a baby i dzieci znosiły wodę z rzeki.

Na wzgórzu znowu ukazała się Zośka.

— Zmarniejeta, Ślimaku, choć was Niemce wzięli w opiekę!.... — krzyczała.

— Kto to?.... Co to?.... Łapać ją!.... — zaszemrali koloniści. — Dwu pobiegło na wzgórze, ale Zośka skryła się między jarami.

Fryc Hamer zbliżył się do Ślimaka.

— Podpalili was? — spytał.

— A juźci — odparł chłop.

— Tamta? — dodał Fryc pokazując ręką na wzgórze.

— Przecie ona.

— Nie lepiej to wam było sprzedać grunt?.... — rzekł Fryc po chwili.

Ślimak spuścił głowę i milczał.

Pomimo silnego ratunku, stodoła spaliła się, z chaty jednak uratowano pewną część ścian. Jedni z kolonistów zalewali jeszcze wodą zgliszcza, inni otoczyli kołem Ślimaka i jego chorą żonę.

— Gdzież się teraz podziejecie? — zaczął Fryc.

— Usadowimy się w stajni — odparł chłop.

Niemki szeptały między sobą, ażeby zabrać ich na folwark, a koloniści kręcili głowami, mówiąc, że choroba Ślimakowej może jest zaraźliwą. Fryc skwapliwie przyłączył się do tej ostatniej opinii i kazał chorą przenieść w półkoszku do stajni.

— Przyszlemy wam tu — rzekł Fryc — wszystkiego, co potrzeba a potem zobaczymy...,

— Niech wam Bóg wynagrodzi — odparł Ślimak i schyliwszy się, objął go za nogi.

Koloniści poczęli sią rozchodzić. Fryc jednę z bab zostawił przy chorej, jednemu z parobków kazał przywieźć słomy dla pogorzelców, a Hermanowi szepnął, aby zaraz jechał do Woli po młynarza Knapa.

— Dziś chyba skończymy z nim interes — mówił do Hermana. — Wielki też czas! ...

— Bez tego — odparł Herman, wskazując głową na zgliszcza — nie dotrzymalibyśmy do wiosny.

Fryc zaklął. Mimo to życzliwie pożegnał się ze Ślimakiem, radząc, aby do żony sprowadził felczera, bo jest źle. Lecz, gdy schyliwszy się nad chorą, rzekł:

— Ona jest całkiem nieprzytomna

Fryc cofnął się zmieszany. Po chwili jednak szepnął:

— Bredzi.... ma gorączkę ...

I uścisnąwszy Ślimakowi rękę, poszedł za innymi na kolonię.

Zrobił się już dzień, z kolonii przywieźli słomę, bułkę chleba i butelkę mleka, a Ślimak wciąż chodził po dziedzińcu, po którym rozścielały się cuchnące dymy pogorzeliska. Splotły mu się po desperacku zwieszone ręce, a on chodził, oglądał i nasycał się goryczą bólu. Tu pod szopą leży stołek i ława, jakie one stare!.... Siadywał na nich będąc jeszcze dzieckiem i niekiedy wyrzynał cygankiem karby i krzyże, o! właśnie te same. A tu skrzynia, nawet z kluczem w zamku. Chłop otworzył ją i wydobył miejszy woreczek ze srebrem i większy z bankocetlami, i oba ukrył w rogu stajni, pod zeschłą mierzwą. Ukończywszy tę czynność, wpadał znowu w apatyę i znowu tułał się po dziedzińcu. Oto kupa popiołów, z pomiędzy których sterczą czarne, dymiąc belki; to jego stodoła i całoroczne zbiory! A tam leży Burek; już go nawet zaczęły szarpać wrony i z pod żółtych kudłów wyglądają mu krwawe żebra. A tu jego chata — bez okien, bez drzwi, bez dachu; tylko z pomiędzy okopconych ścian sterczy komin. "Jaka ta chałupa mała i jaki wysoki komin...." — pomyślał Ślimak.

Odwrócił się i wszedł na wzgórze, tknięty przeczuciem, że w tej chwili mówią może o nim we wsi a może i przyjdą mu z pomocą. — Ale ze wsi nikt nie nadchodził; na bezgranicznej płachcie śniegu nie było ani żywej istoty, tylko tu i ówdzie z pomiędzy drzew błyskały ognie rozpalone w chałupach.

— Już śniadanie gotują — mruknął do siebie,

— Zmęczony umysł i podniecona fantazya sprawiały, że chwilami marzył na jawie. Oto znowu jest wiosna i Ślimak bronuje owies. Przed nim idą machające ogonami kasztanki, nad nim świergocą wróble, tam Stasiek przegląda się w rzece, a tam pański szwagier jedzie na koniu, którego nie może utrzymać. Z pod mostu, gdzie żona pierze bieliznę, rozlega się łoskot kijanki, w ogródku wykrzykuje Jędrek, a Magda odpowiada mu z izby...

W tej chwili Ślimak poczuł swąd pogorzeliska i nagle — wszystko mu obmierzło. I ta rzeka zamarznięta, w której już nigdy nie przejrzy się Stasiek i te wzgórza pokryte śniegiem i ta chałupa ciasna, pusta, bez dachu, z kominem szkaradnie sterczącym. Wszystko mu obmierzło wszystko i — pierwszy raz w życiu zapragnął uciec ztąd, gdzieś tak daleko, w takie odmienne strony, gdzieby mu już nie przypominało ani Staśka ani Owczarza, ani koni, ani tej przeklętej zagrody.

— Co mi ta! ... — mruknął, uderzając pięścią w powietrze. — Co mi za niewola tu siedzieć?.... Mam trochę grosza, tyle samo wezmę od Niemców i kupię inny grunt. Mam się tu budować, żeby mnie znowu spalili? tu gospodarzyć, żebym nic nie sprzedać, żeby mnie inni pozbawiali zarobku? Wolę nie być chłopem i żyć jak Niemiec, co kupuje ziemię najtaniej a sprzedaje najdrożej i ma pieniądze....

Zeszedł ze wzgórza do stajni i położył się na słomie niedaleko żony, która jęczała w malignie.

W południe na progu stajni ukazał się stary Hamer, a za nim Niemka z dwojakami gorącej strawy. Widząc że chłop śpi Hamer szturnał go parę razy laską.

— Hej! hej! wstawajcie tam — zawołał.

Ślimak ocknął się, usiadł na słomie i przetarł zdziwione oczy. Zobaczywszy, że jakaś baba stoi nad nim z dwojakami, poczuł głód i milcząc wziął od niej naczynie i łyżkę. Potem chciwie zaczął jeść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"W Powrocie".

Edward Gucwa, Słuchacz św. Teologii, pisane w Overbrook, w dzień św. Juliana, 1906.

Jaśku, to ty? . . . to ty Jaśku?...

Na ten głos znajomy, drgnął cały — podziała się gdzieś jego buta zawadyacka i stał przed drzwiami nizkiej chałupy, potulny, mnąc w w ręku czapkę pruskiego żołnierza. Z poza drzwi wyglądała ku niemu jasna główka dziewczyny i dwoje oczu jasnych. Obejmowały go one, jego błyszczące buty, szary płaszcz, tłomoczek na plecach i głowę nizko strzyżoną i aż w same źrenice zaglądały ciekawie a serdecznie. Pod tem spojrzeniem prostem, jęło mu coś grać w duszy. Lęk i wesołość ogarnęła go przed tą jasną główką dziewczyny i przed tą starą chałupeczką.

Tymczasem od słonecznego zachodu krwawe i złote błyski idą, ścielą się na pagórkach, zamarzłym stawie, na śniegu przed chatą; w powietrzu mróz, a z chatki bije woń świeżego pieczywa. Janek ocknąwszy się z zadumy, skoczył raźno naprzód, całował pomarszczone ręce swej matki starowiny i siedział już przy niej, na środku izby, niby gość szanowny i kochany. O, bo dzisiaj przy Wilii, czekali go pewno, wyrachowawszy kiedy od Niemców miał wrócić. Poczęli gadać szeroko a przyjemnie. Matka, nie mogąc się nim nacieszyć. Opowiadała mu dużo, dużo. Śmiało się matczysko poczciwe, że wyrósł, posilniał, wyładniał. I tak stara mówiła bez ustanku, przechodząc od rzeczy do rzeczy z gadatliwością starych ludzi, którzy długo w sercu zgryzotę tłoczyli. Tymczasem Magda, wesoło uwijała się po izbie, spoglądając od czasu do czasu na Janka.

Magda, przez przeciąg kilku lat, podrosła, wyładniała i była jedyną uciechą i podporą swej drugiej przybranej matki.

Urodą słynęła we wsi, to też niedziw, drzwi starej chatki niezamykały się przed swatami. Przejęta ważnością tego wigilijnego wieczoru, skrzątała się żwawo z podwiniętymi rękawami, rozpuściwszy swe grube jasne warkocze. Janek zerkając na nią od czasu do czasu, nie może się jej napatrzeć, a ona jasna i pokraśniała od blasków ogniowych, miga mu się jeno, jak jakie widzenie śliczne.

Na dworze ściemnia się pomału, w izbie panuje już mrok szary i coraz ciemniejszy, rozświecony tylko pryskającym ogniem na kominku; migotliwe te błyski opromieniają Magdę, snują się po obrazach świętych po twarzy matki Jaśka, nadając im dziwne wyrazy. Jaśko, z początku nieśmiały, rozgaduje się powoli, zaczyna być wesół, śmieje się i opowiada ... . Aż naraz wyrzucił z siebie prędko, niby kamień z serca, najważniejszą wiadomość, iż po Trzech Królach musi wracać.

Opowiada swoje udręczenia, radości, opisuje miasto i nieśmiało wtrąca, iż swatają mu dziewczynę za żonę, wprawdzie Niemkę, ale ładną i zamożną. Jaśko trzepał to wszystko prawie bez tchu, przestraszony wydaniem tajemnic swego serca.... Naraz oczarowany widzeniem swego kawałka ziemi, swojej chatki rodzinnej, starej matki i tej miłej dziewczyny, chciałby cofnąć to, co zaczął mówić.

Lecz zacząwszy, skończyć musiał ....

Skończywszy swą spowiedź życia, spojrzał na matkę, lecz w błysku ognia, zobaczył twarz jej nagle ściągniętą i skurczoną, a siwe oczy złowrogo łyskające w dołach.

W izbie nastała cisza, jakby naraz wszystko zamarło i słychać było jedynie trzask ognia dokoła kipiącego garnka z barszczem.

W tem osłupieniu dwóch kobiet, matka pierwsza milczenie przerywając, zaczęła tłómaczyć synowi, że złą sobie wybrał, z której zawczasu zawrócić powinien.

Długo rozważał Janek słowa matki, lecz Niemki porzucić nie chciał. Wabiły go pieniądze! Nareszcie zasiedli do wieczerzy, lecz zasiedli pokwaszeni, bez słowa dobrego.

Janek nadrabiał miną i jadł zgłodniały z drogi; matka zaledwo strawę przełykała. Skończywszy, wstali bezmyślnie. Stara podnosząc się z trudem, mówiła, że spać pójdzie, a Janek z Magdą odpocząwszy sobie trocha, pójdą na świętą Pasterkę. Z temi słowy stękając, usunęła się do alkierza, gdzie padłszy na kolana, starowina rzewnie płakać poczęła .. .

Wiatr ciął ostro.

Magda otulona przed wiatrem, szybko szła koło Janka, chcąc jak najprędzej dostać się do kościółka.

W kościele panował ogromny tłok, lecz przy pomocy Janka przecisnąwszy się, stanęli przed samymi kratkami u wielkiego ołtarza.

Janek odetchnął i rozejrzał się swobodnie do około. Od pierwszego spojrzenia, zobaczył same twarze znajome, i w tej samej chwili stanęła mu przed oczyma cała jego przeszłość, począwszy od dzieciństwa...

Ojciec, odumarł go wcześnie. Matkę, Jaśko miłował a także i tę dziewuchę, choć znalezioną, ale ją niby siostrę miłował.

Serdeczna to dziewczyna ta Magda! Ale tamta — gdzie jej do tamtej, daleko!

Brała młodszego nie lubił, przez niego do wojska pójść musiał.

Jaśko z dziecka w człowieka wyrósłszy, chował się w słońcu, wietrze, upałach i mrozach. Ludzie we wsi lubili go. Więc kiedy wzięto go do wojska, cała wieś płakała za nim, matka zawodziła ciężko, dziewczęta pobladły z żalu .... Nic nie pomogło, poszedł ... O! ile od Niemców wycierpieć musiał i teraz znowu tam wraca! .. ..

Klęczy ciągle, bo w ścisku to i ruszyć się trudno, ale zmęczony niewyspaniem i drogą, kiwa się nad pochyloną do samej ziemi Magdą.

Myśli plączą mu się po głowie i wprawiają go w jakieś dziwne omdlenie ....

Ocknął się naraz cały i oprzytomniał, bo coś go bardzo dziwnego obudziło ze spania

Nad nim, naokoło niego huknęło w powietrzu niby grzmot straszny, pieśń.... !

Roztworzył szeroko oczy; przed ołtarzem nie było już księdza i świece gasili pomału. Wtem jak huragan, jeden olbrzymi i potężny głos wzbił się w powietrze:

"W żłobie leży, któż pobieży
Kolędować Małemu."

Ze wszystkich ust i piersi rwie się do nieba jedna miła z jakąś rzewnością łzawą i rozmodlonem świątecznem weselem.

Z dusz chłopskich, rwie się z uniesieniem, bez pamięci, lecąc prosto do nieba z bezmiernem uradowaniem i tryumfem Koło Jaśka klęczy Magda, spokojna zapatrzona w ołtarz Jaśka szarpnęło coś za "serce i pochyliwszy się ku ziemi szlochać zaczął.

Usłyszał jego umiłowaną, rodzoną pieśń, której całe lata nie słyszał.

Boże! jaka cudowna! Niby burza Niby łzy, niby muzyka niebieska. Matka śpiewała mu ją do kołyski, potem w kościele, potem ją śpiewał przy skrzypeczkach, we śnie, na jawie, wszędzie........

A teraz? Teraz na obczyźnie, kościoła i pacierza zapomniał, zapomniał to co najświętsze, zapomniał ...... mowy ojczystej!!

Miałżeby iść teraz dla głupich pieniędzy daleko od swego kąta, od matki i od swej kochanej ziemi ojczystej? .....

Naraz mignęła mu się w głowie czarnooka dziewczyna - Niemka, jej ojciec sypiący pieniędzmi, cudne brzegi Renu, winnice ....

Zawachał się na chwilę.. ...

Ale słowa pieśni brzmiały naokół niego z dziwną jakąś mocą, i jak pszczoły swojskie natarczywie krążyły mu przy głowie, wkradały się do serca........

**Nie pójdzie, zostanie..... matki posłucha,
nie sprzeda się Niemcom!!!!**

Wyprostował się butnie i z kolan podniósł .... smukły, barczysty jak dąbczak młody a silny. Z twarzy błysnęła mu radość wielka. Stanął, oczy wszystkich ciągnąc ku sobie, i ryknął co mi sił starczyło:

"Twoje państwo i poddaństwo
Jest świat cały, o Boże!
Tyś polny kwiat, czemu Cię świat
Przyjąć nie chce, choć może?!!!!!

Czemu mnie Panie stworzyłeś Polakiem?

Czemu mnie Panie stworzyłeś Po- [lakiem,
Dając mi serce co pragnie miłości,
Gdy z tej przyczyny jam dzisiaj że- [brakiem

* * *

Czemu w me serce wlałeś uczuć tyle,
Gdy czuję tylko by cierpieć katusze?
Czemuż nie spocznę, choć w zimnej [mogile,
Kiedy dziś wzgardę wszędzie znosić [muszę?

* * *

Czemu mi Panie dałeś wzrok sokoli
Gdy widzę tylko tryumfy tyranów,
Gdy łzy z ócz płyną, łzy krwawej [niedoli
Cięższe dla duszy od skutych kaj- [danów?

* * *

Gdzie się obrócę to bluźnierstwa [słyszę
Przeciw najświętszym pamiątkom [Polaka,
Czemuś mi, Panie słuchem przerwał [ciszę
Co toczy duszę jak choroba raka?

* * *

Czemuś mnie mową obdarzył tak [cudną
Gdy mi jej użyć zabraniają wrogi;
Gdy podłem kłamstwem i twarzą [obłudną
Polskiej zagrody cudzoziemczą pro- [gi?

* * *

Czemuż o Panie, Ja jeden wśród [świata
Muszę się tułać bez kraju, bez do- [mu;
Czemuż mnie żaden nie przyjmie jak [brata,
Ale śmierć knuje z wrogiem po kry- [jomu?

* * *

O, gdyby nie to, że wierzą tak sil- [nie
W życia przyszłego sowitą nagrodę,
Że Ty, O Panie, działasz nieomyl- [nie
Że za niewolę otrzymam swobodę;

* * *

Jabym O Panie, miał powód roz- [paczać,
Złorzeczyć, bluźnić Twej sprawie- [dliwości;
Lecz ja wiem dobrze, że męką ota- [czać
Zwykłeś wybranych do chwały w [wieczności.

* * *

Więc mimo skargi, jam gotowy, [Panie,
Jeśli Twa wola, wiecznie nosić pęta,
Ale ja wierzę w Polski zmartwych- [wstanie,
Że nam da wolność Twa Opatrz- [ność święta.

* * *

Ta wiara w przyszłość i ufność ku [Tobie
Słodzą nam, Panie gorycze cierpie- [nia;
Wpój więc w nas biednych święte [cnoty obie
Bym byli godni Twego wybawienia.

J. J. Dekowski,
Filaret.

Zacna trójka.

(Kuryer Warsz.)

(Motto: W lasku idą trzy boginie).

Na Miodowej w uniformach
Trójka „czynów" kroczy wraz,
Rozprawiają o reformach,
Klnąc, że nadszedł „podłyj czas".
„Czort waźmi! Kakoje wremia! (czasy)
Ziemcy... sojuz... strajki... [sjezd...
Polaki... polskaja ziemia...
Bezobrazje prosto jest!"
Jeden mówi: W Priwislenji
Dla ludowych działał scen
I w włościańskim zasiedanji
„Niepremiennyj" był już „czlen"
Czort waźmi! Nada w otstawku
Ziemcy... sojuz... strajki... [s ezd..,
Głupaja wieszcz... zawiedut spraw- [ku,
W żurnałach wraz o tem jest!
Drugi rzecze: Sa tri goda,
Kak w pałatie miał swoj stoł!
Dla ruskawo ja narodu
Już niejedno polskie wziął!
Czort waźmi! Zawiedli sprawku
Ziemcy... sojuz... strajki... [sjezd...
Czort waźmi! Nada w odstawku!
To łuczcze wsiewo teraz jest!
Trzeci... trzeci... pełen bolu,
Nic nie mówi z braku sił!
Poszedł wprost do monopolu,
Gdzie z rozpaczy dalej pił!
Plewat'! Wot kakoje wremia:
Ziemcy... sojuz... strajki... [sjezd...
Polaki! polskaja ziemia!
Czort! to bezobrazje jest!

El. (K. Laskowski).

Dowcipny ogrodnik.

We wsi Działowicach był ogrodnikiem dworskim Ignacy Pietruszyński, który znał dokładnie naukę ogrodnictwa, ale słynął prócz tego z dowcipu. Ogród pod jego zarządem był piękny i przynosił wielkie korzyści. Pan Działowiecki, dziedzic Działowic, był też bardzo z Pietruszyńskiego zadowolony, — tem więcej, że lubił jego wesołość i dowcip.

Razu pewnego było w Działowicach wielu gości którzy nie mogli się dosyć nachwalić ogrodu. "Bo też moi państwo, mówił pan Działowiecki, nie dziw, że mój ogród tak powabny kiedy ma tak dzielnego ogrodowego. On każde nasienie pozna, choćby nie wiem z jakiego kraju. Otóż tu dostałem niedawno kilkanaście drobnych ziarnek, zobaczycie, że Pietruszyński zaraz nas objaśni, z jakiej rośliny pochodzą. Nie były to jednakże ziarnka roślinne, tylko ikra śledziowa. Pietruszyński przypatruje się, aż nareszcie powiada, że musi je przez mikroskop zobaczyć. Patrzy i patrzy, ale trudno mu było rozpoznać, co to za ziarnka; nakoniec powiada: "Już wiem, jest to u nas nieznana roślina, sprowadzona z daleka. Po łacinie nazywa się: "Nimea głupea". Na to pan, "A co myślisz, gdyby je zasadzić w naszym ogrodzie, kiedy zacznie kiełkować?" W tydzień już będą kiełki przynajmniej na półtora cala. — Dobrze mówi pan Działowiecki, a zatem za tydzień czyja wola i ochota, proszę mnie odwiedzić, abyśmy tę dziwną roślinę zobaczyli.

Za tydzień zjechało się do Działowic kilkanaście osób, bo wszyscy byli ciekawi co zrobi ogrodnik, gdy nic nie wrośnie. Pietruszyński prowadzi gości i wskazując na cztery szklanne klosze mówi cichym głosem: "Otóż tam już kiełkuje Nimea głupea". "A jakbyś ją pan po polsku nazwał", zapytał gruby jegomość, uśmiechając się znacząco. — "Nie ma głupich" odrzekł filuternie ogrodnik. Wtem po zdjęciu pokryw całe towarzystwo spojrzy i co widzi? Oto cztery śledzie, z których dwa łbami, a dwa ogonami z ziemi wystawały. "Co prawda", rzecze Pietruszyński, "popełniłem błąd wielki, gdyż źle wsadziłem dwa ziarnka i dla tego wychodzą ogony. Na drugi raz się poprawię". Goście w śmiech serdeczny, a pan Działowiecki rzekł po cichu: "Trafił frant na franta i wyciął mu kuranta!" Jednakże nie gniewał się, owszem ofiarował Pietruszyńskiemu dwa dolary i butelkę wina.

Monaca, Pa.

Ludność tutejszego miasteczka, leżącego nad rzeką Ohio w pobliżu Beaver i Beaver Falls ucieszona została w tych dniach nową wiadomością, że pittsburgska kompania tramwayów elektrycznych, już na przyszłe lato zbuduje nową linię tramwajową z miasta Coraopolis aż do Monaca po lewej stronie rzeki Ohio. Linia ta przyczyni się wielce do dobrobytu i wygody tych miast i wielu innych osad fabrycznych, leżących po lewej stronie rzeki Ohio a także; dla farmerów tamtejszych będzie to wielka wygoda, bo jedyna z tej strony kolej Lake Erie, daje tym okookolicom mało wygód, gdyż pociągów wysyła tam niewiele. Gdy zaś ukończoną tam zostanie nowa linia tramwajowa, to z Pittsburga można będzie dostać się wygodnie tramwajem aż do Beaver Falls i dalej.

Obecnie już oddawna jeżdżą tramwaje z Pittsburga przez McKees Rocks do Coraopolis, ale linia ta i wygoda kończy się w Coraopolis; od przyszłego zaś lata mieszkańcy miasteczek i okolic: Shoustown, Shannopin, Woodlawn, Aliquippa i td będą mieli wielką wygodę z tramwajów, co i dobrobyt i wartość ziemi w owych stronach znacznie podniesie.

Wiejscy listonosze w Stanach Zjednoczonych.

Sprawozdanie Ministra Poczt za rok 1905 opiewa, że w ciągu tego roku, oprócz setek tysięcy listonoszów miejskich, rząd zatrudniał 34,677 listonoszów wiejskich, rozwożących listy po farmach (Rural Free Delivery) Podań w tym roku, o nowe takie pocztowe linie po farmach, otrzymał rząd 52,690 a uwzględnił 13,125 podań.

Owi wiejscy listonosze (a właściwie "listowozy", gdyż listy nie roznoszą tylko rozwożą), w liczbie 34,677, — rozwieźli w ubiegłym roku listów i paczek przeszło 1,000.000,000 (bilion, czyli tysiąc milionów) sztuk, co — jak obrachunek wskazuje, kosztowało rząd mniej niż pół centa od sztuki. Cały ogólny koszt tej wiejskiej poczty kosztował w roku 1905 16 milionów i 871 tysięcy dolarów. (Ta wiejska poczta (Rural Free Delivery) to wielka wygoda dla farmerów i osadników, mieszkających po za miastami!

Poczciarek taki jeździ między farmami, lecz nie wnosi listów do domów a tylko wkłada je do skrzynek przybitych do słupów lub drzew przy publicznej drodze; — nawet choć mieszkanie farmera stoi tuż przy publicznej drodze, to listonosz czyli „listowóz" nie wnosi do mieszkania tylko wkłada go w skrzynkę, a farmer ze skrzynki listy sobie wybiera. Tak samo gdy farmer chce wysłać list to wkłada go do skrzynki przy drodze a listonosz go zabiera i odwozi dalej. Lepiej to farmerowi niż jeździć kilka mil do miasteczka na pocztę.

Listonosze czy listowozy tacy pobierają od rządu za to 500 do 800 dolarów rocznie, ale muszą mieć własne bryczki, konie i tp. Pocztę rozwożą raz na dzień.

S benville, Ohio.

Polacy w Stenbenville, mają teraz własny kościół, który został niedawno wykończony, a poświęcony został dnia 31 grudnia. Ceremonii poświęcenia dokonał Najprzewielebniejszy biskup Hartley z Columbus, O. przy licznym udziale księży i ludu.

Kościół jest drewniany, długi na 86 stóp, a 46 stóp wysoki. Architektem i budowniczym kościoła był polak, pan Franciszek Smogór, brat miejscowego proboszcza, Wgo księdza Kazimierza Smogór. Parafia ta liczy 80 familii.

Beaver Fals, Pa.

Zarządcą zagranicznego Wydziału w banku Federal Title and Trust Co., w Beaver Falls, mianowany został polak Jan Sakrajda brat znanego byznesisty Wincentego Sakrajdy.

Irwin, Pa.

Dnia 14go Stycznia odbyły się tu razem dwa pogrzeby: niejakiej Karoliny Paas zmarłej w Export na tyfus i górnika Michała Lapasic (?) także z Export, zabitego przypadkowo w kopalni. Zwłoki przywieziono z Export specyalnym pociągiem; na pogrzebie było około 500 osób.

Zacna niewiasta.

Od abonentki naszej, pani Jadwigi Baran, zamieszkałej w mieście San Antonio, Texas, otrzymała Redakcya Wielkopolanina następujący list:

San Antonio, Texas, [d. 11 stycznia '6.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Ja niżej podpisana posyłam dwadzieścia dollarów ($20.00) na chleb dla naszych głodnych Rodaków w Polsce, które to pieniądze zebrałam od polaków jak i innonarodowców tu w San Antonio Texas. Serdeczne pozdrowienie.

Jadwiga Baran.

Czyż nie zacna to niewiasta? Czyż nie zacni to Polacy w San Antonio, Texas? Wszakże to tylko niewiasta, wszak w San Antonio mieszka tylko kilkadziesiąt rodzin polskich a jednak Ona od nich zebrała 20 dollarów! A ileż to tu set i tysięcy rodzin mieszka w Pittsburgu, a ile dali na chleb dla głodnych w Polsce? ..... Malutka kolonijka w Ambridge, Pa., dała na to $85.32, — a niewielka parafia polska w Hartford, Conn., dała na to $50 — a w wielkim, bogatym Pittsburgu dano *stosunkowo* nie wiele.

Redakcya.

Doświadczenie kobiety.

Pani Franciszka Sefcak z Franger w Texas pisze nam jak następuje: „Pragnę uwiadomić Panów, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. jest mojem jedynem lekarstwem, bez którego obejść się nie mogę. Zawsze pomaga mi kiedy nie jestem w stanie spać albo brak mi apetytu i czuję się osłabioną, wogóle przynosi pewną ulgę w każdej słabości". Ochotnie ogłaszamy powyższy wyciąg z listu, bo udawadnia on wartość preparatu, wymienionego powyżej. tak dosadnie i jasno. To lecznicze wino zawsze pomaga we wszystkich wypadkach braku apetytu, cielesnego osłabienia i bezsenności, jakoteż i w zarodku wszystkich chorób. Czyni ona trawienie doskonałem, a w wymian tworzy nową. zdrową krew. Ktokolwiek ma kłopot z żołądkiem, albo czuje się osłabionym, zdogustowanym i zmęczonym bez widocznej przyczyny, ktokolwiek ma nie spokojny sen i kto nie może znaleść środka na dokładne przeczyszczenie krwi i zasilenie nerwów, może zawsze liczyć na Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, że wyleczy. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill. Poszlijcie 10 centów w markach pocztowych na bardzo piękny ścienny kalendarz.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Dnia 22go stycznia przypadła 43 rocznica wiekopomnego Powstania polskiego z 1863 roku. Przedpowstaniowe demonstrancye w Warszawie podobne były do demonstrancyi, jakie w tych czasach wydarzają się w Warszawie i po innych miastach Polski. — Powstanie z 1863 roku było dowodem żywotności naszego Narodu. Bohaterska młodzież przez półtora roku, ku podziwowi całego świata, walczyła ze stokroć liczniejszym wrogiem; podobnego bohaterstwa trudno znaleźć w dziejach całego świata.

Brat Pius, zakonnik Bendyktyn przy kościele Matki Boskiej w Allegheny, obchodził zeszłej niedzieli 50ą rocznicę swojego wstąpienia do zakonu.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Prawybory miejskie w McKeesport odbyły się niedawno i w nich zwyciężył kandydat na burmistrza Coleman, pobiwszy przeciwnika swego, pana Black exburmistrza, większością głosów.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujema także morgedże.

Doktor Stauffer z Allegheny, który pościł 41 dni, celem wyleczenia się z jakiejś choroby, — skończył swój post w niedzielę. Czuje się on obecnie o wiele zdrowszym. Opowiada on, że post wcale nie był mu przykrym.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Zeszłego tygodnia w nocy z piątku na sobotę spalił się w śródmieściu stary ratusz miejski (Old City Hall). Ratusz ten zbudowano w roku 1852im.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Normann Geyser, oskarżony o zamordowanie w latym rok temu swej kochanicy pani Kirkpatrick w Allegheny, został dnia 20 uznany winnym morderstwa w drugim stopniu i został skazany na 20 lat kryminału. Sąd jego kosztował miasto i powiat 4,000 dol.

Dyplomowana akuszerka Anastazya Lubawska, 3449 Brereton ave., jest do usług Kodaczkom w każdym czasie. 6

W Turtle Creek niedaleko Pittsburga, zgorzało dnia 18go kilkacie domów; szkody wynoszą około 125 tysięcy.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtanie, domy.

Pani Anastazya Felberg, siostra znanego tu pogrzebowego p. M. F. Fifer, zamieszkała w Greenville, zachorowała ciężko wraz dzieckiem po zjedzeniu kilku sardynek. Widocznie sardynki były zatrute cyną blaszanego pudełka w którem były trzymane.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

W Pittsburgu bawią obecnie posłowie chińscy, wysłani przez swój rząd do Ameryki celem zaznajomienia się z przemysłem tutejszym, Są to książęta i mandarynowie: Tuan Fang i Taj Hung Hi.

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicze go Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę.

Nasi "cni" ojcowie miasta, czyli Radni, alias Councilmanowie, przelękli się cokolwiek opinii ogólnej, szczególniej, że to nie długo będą wybory, i uchwalili dnia 22go że miasto „odkupiło" za 1 dollara od trustu tramwayowego przywilej, który rok temu trust otrzymał darma pozwolenie zbudowania linii tramwayowej na słynnym Grant Bouleward, który miasto kosztował miliony. W ostatniej umowie zastrzeżono jednakże to że: kompania ta nie założy tam tramwayów przez następne 45 lat i że "umowa ta może być zmieniona za zgodą kompanii z Radą miejską".

Znaczy to. że po wyborach kompania może przywilej napowrót dostać i piękny ten bulwar opaskudzić tramwayami. Czyste kpiny stroi sobie klika z obywateli! Tak samo Rada miejska nie spieszy się ze zmuszeniem kolei Pensylvańskiej do usunięcia torów kolejowych z ulicy Liberty Avenue, najpiękniejszej w Pittsburgu ulicy, po której w śródmieściu kursują pociągi frachtowe z wielką niewygodąi niebezpieczeństwem przechodniów i z wielką szkodą dla handlu na tej ulicy.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler uliey, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Golarnia do nabycia pod dogodnemi warunkami w McKeesport, Pa. Zgłosić się do:

A. BURDA
McKeesport, Pa. 6

Na sprzedaż nowa Ice Boxa i wszystkie sprzęty buczerskie za pół darmo. 1001 Washington str. Bradock, Pa. 5

Wszech-Narodowy Bank.

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bang na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jeden z najstarszych i najbogatszych i najpewniejszych banków w Pennsylvanii przyjmuje pieniądze na procent, — sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, wysyła pieniądze do starego kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Kasyer: J. T. Erny. — Zarządca Oddziału Zagranicznego A. Curzytek.

Potrzeba.

Pressmana do drukarni Wielkopolanina. Musi znać się dokładnie na swoim fachu. Odpowiedni pressman będzie mieć stałą pracę i dobrą zapłatę. Zgłosić się do

Zarządu Wielkopolanina.

Ciepła zima.

I znów ostatnie kilka dni było nadzwyczaj ciepło! — Tak ciepłej zimy nie pamiętają podobno w tych stronach od 35 lat.

— We czwartek dnia 18-go stycznia mieliśmy w Pittsburgu prześliczną pogodę i ciepło jak w Maju; — w piątek cokolwiek chłodniej i pochmurno; — w sobotę ciepło i słońce, tak że nie podobna było nosić paletotów; — a w niedzielę znów cały dzień idealna pogoda i ciepło, jak w lecie! — W niedzielę w Pittsburgu, termometr (ciepłomierz) Fahrenheita pokazywał 76 stopni ciepła, co równa się niemal 20 stopniom ciepła termometru Reaumera lub 25 stopniom termometru Celsiusza!

Takie ciepło było podobno w większej części Stanów, od Atlantyku aż do Gór Skalistych. Za to w niektórych miejscowościach było zimno jak np. w północnej części Texasu, gdzie mało znany tam śnieg padał! — Pittsburski rządowy meteorolog, zapowiadał w niedzielę, że w poniedziałek będzie śnieg w Pittsburgu, ale do wtorku wieczoru przepowiednia się nie z iściła, gdyż w poniedziałek było ciepło choć deszcz padał i dopiero we wtorek zaczyna się powietrze oziębiać.

Z innych stron Ameryki donoszą o tej zimie co następuje:

Saint Louis, Mo. — Termometr pokazuje 75 stopni ciepła;—Dallas, Texas d. 22-go. — Nad północnym Texasem szaleje zawieja śnieżna; — Pierre, South Dakota d. 21 go zawieja śnieżna. Irwin, Pa. — Drzewa puszczają pączki, trawa się zieleni, wiele przelotnych ptaków przyleciało z Południa gdzie zawsze zimują. Chicago d. 22 go. — Mamy tu zimno, gołoledź i ślizgawicę. — W ogóle w Zachodnich Stanach temperatura spadła nagle od poniedziałku i nastaje znaczne zimno.

Ofiary na Ochronkę.

N. N.	1.00
Bractwo św. Stanisława B. M. Bosswell, Pa.	2.65
Delegaci na Sejmie IX Unii św. Józefa	20.10
N. N.	50
K. z Everson, Pa	1.00
Przyjaciel sierot	3.58
Na weselu u państwa Al. Łuby (zebrali pp. Fr. Czeniewa i Józef Krasowski) Cannonsburg, Pa.	11.00
N. N.	1.00
Kolekta w kościele św. Antoniego Homestead, Pa.	27.38
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki.	9.00
Ks. N. N	10.00
Na kolacyi u państwa A. Karabaszów (zebrał p. Jan Hareński 13-ta warda)	6.00
N. N.	3.00
Na chrzcinach u państwa A. Kosińskich, na wniosek pp. Fr. Kamińskiego i J. Kosińskiego	6.80
Antoni Zwoliński Everson Pa	2.00
Augustyn Matuszak Everson Pa	1.00
Szczepan Kęsik	1.00
Antoni Wieniarski Everson Pa.	1.00
N. N.	1.00
Na chrzcinach a państwa P. Siejda (na wniosek p. Jana Kalinowskiego	4 50
N. N.	2.50
Na pewnej zabawie.	5.42
Razem	$101.43

Wszystkim ofiarodawcom, biedne sierotki dziękują z głębi serca za łaskawe ofiary, polecając się nadal łaskawej pamięci i ofiarności.— „Bóg zapłać".

W imieniu sierotek
Ks. C. Tomaszewski S. C. Sp.

Na sprzedaż.

Meble z 3-ch pokoi, karpety z 2-ch pokoi, 3 eleg. łóżka i jedno łóżko składane z pościelą krajową, puchową, pięć luster, obrazy i wszelkie naczynia domowe. Można też zaraz zamieszkać w tem mieszkaniu. Rent $10.50 miesięcznie. Woda w domu. Zgłosić się pod No. 3316 Liberty str. na drugiem piętrze.

Na sprzedaż.

Bardzo tanio, apteka w dobrem położeniu. Zgłosić się do Geo S. Davis Co. No. 522 Chartiers Ave. McKees Rocks, Pa.

Na sprzedaż

dwa domy: drewniany i murowany, w mur. miejsce na sztor lub buczernię. Także stajnia i węglarnia, lota szeroka 50 stóp, długa 135 stóp. Przytem wóz buczerski, buggy, koń i narzędzia buczerskie. Miejsce tuż przy kościele, — są fabryki i majny w pobliżu. Sprzedam tanio za gotówkę lub na spłaty. Adres: Paul Szumowicz, Box 116, Dillonvale, Ohio.

Z New Kensington, Pa.

otrzymaliśmy niedawno korespondencyę o tem, że jakaś tamtejsza firma od przesyłania pieniędzy do kraju, nie przesyła ich jak się należy. Podane były nazwiska firmy i nazw. poszkodowanego. Korespondencyi nie mogliśmy zamiescić bo za zamieszczenie jej mogła by Redakcya wpaść w kłopoty sądowe. Polacy tamtejsi nie powinni chodzić z tem do ludzi niepewnych i nieznanych, — a że mają tam Proboszcza, W-go ks. Młynarczyka, który takie sprawy dla parafian załatwia, przeto powinni z takiemi sprawami udawać się zawsze do niego.

Redakcya.

Do wszystkich Kredytorow upadłego Polskiego Banku prowadzonego pod firma: Bank Ludowy.

Ponieważ Powiatowy Sąd Allegheny Co. (Common Pleas No. 2 Allegheny Co. Pa.) w sprawie cebowanego majątku Michała Tomaszewskiego (In the matter of the assigned estate of Michael Tomaszewski) naznaczył podpisanego audytorem stanu czynnego i biernego tegoż M. Tomaszewskiego, i ponieważ raport w tej sprawie został skompletowany i takowy zostanie przedłożony w dniu 12-go lutego urzędowi Protonotaryalnemu tutejszego Sądu, przeto zawiadamia się wszystkich interesowanych że mogą przejrzeć ten raport w ofisie podpisanego audytora (Room 501 Maeder Building) 433 Fifth ave., Pittsburg, Pa.

Robt. H. McLaru, Auditor.

Dla informacyi czytelników dodaję, że wszyscy kredytorzy, którzy zgłosili swoje pretensye u podpisanego lub u adwokatów — zostaną publicznie zawiadomieni w „Wielkopolaninie" o dniu i miejscu co do wypłaty dywidendy na każdego kredytora przypadającej.

Leo F. Gołębiowski
2701 Penn ave.

Składki na Chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia	$219.42
P. Marcin Budka z Glassport, Pa.	1.00
Wny ks. Wł. Stec, proboszcz w Export, Pa., zebrał od Polków w Claridge, Pa.	12.00
Razem	$232.42

Dwieście trzydzieści dwa dollary i 42 cen.

Red. Wielkopolanina.

Export, Pa.

Przesyłam na ręce Pana 12 dollarów zebranych w Claridge, Pa., na głodnych w Królestwie Polskiem i upraszam o łaskawe pokwitowanie mię

Z uszanowaniem
Rev. Ladislaus Stec.

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa. 22 stycznia, 1906.

Główna Poczta.

Peter Chrzanowski
Floryan Danielczyk
Andi Huerbovavescki
Bolesław Lasko
Alex Liesmok
John Mikelanis
Jan Patorsky

Zagraniczne.

6 Józef Cipcinra
10 Józef Grabowski
11 Jakób Gavel
13 Winczos jur Remszas
14 Józeia Jopkowna
20 Johan Mozsrcik
22 Piotr Piotryk
24 Marcin Polanowski
25 Marko Rumenzak
26 Adam Roslin
27 Johan Szaloki
28 Marya Sawcsky
29 Julian Truchan

East Liberty Stacya.

Anna Podgirska (For.)

Arsenal Stacya.

Wiktorya Wotowicz
Ignacy Gdula
San Ludwiński
Klemens Siefda (2)
Antoni Sabczak
Jan Symcik
Jakób Szunkiegicz

Carson Stacya.

A. Paseski
Jan Bednasz
Katarzyna Baryla
Marya Fedorczak
Berta Klimek
Władysław Kiniec
Berta Klimek
Józef Kamnienski
Georg Kulerycki
Jan Pawlak
Franciszek Piscatoski
Michał Ruzanka